Nr 130. Kraków, Wtorek 10 Czerwca 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Deklaracya p. A. Jaworskiego.

Kraków, 9 czerwca.

W sobotę, na posiedzeniu delegacyi austryackiej, wśród rozpraw nad nadzwyczajnym budżetem wojskowym, złożył prezes Koła polskiego, p. Apolinary Jaworski, następujące oświadczenie:

„Z całą świadomością, że przez uchwalenie żądanych przez zarząd wojskowy 38 milionów nakłada się na ludność bardzo wielki ciężar, oddajemy nasze wotum, co ułatwia nam cel, jaki z tem wotum łączymy. Pragniemy silnej i potężnej Austryi, którаby wszędzie wzbudzała szacunek, była zawsze samodzielną i zawsze mogła zapewnić swobodny rozwój ludom, zjednoczonym pod berłem Habsburgów. Najboleśniejsze i niezasłużone doświadczenia, które Polacy poczynili i jeszcze ciągle czynią, uczą nas dopiero poznawać ogromną wartość tego, że każda narodowość w równej mierze cieszy się ojcowską opieką i troskliwością swego ukochanego monarchy, bez jakiegokolwiek prześladowania, bez jakiejkolwiek obrazy i naruszania swych najświętszych uczuć i praw, to zaś dozwala każdej narodowości korzystać z dobrodziejstw prawdziwie kulturnego państwa. Aby zapewnić i utrzymać te drogie dobra, nam i wszystkim innym szczepom narodowym, żadna ofiara nie jest nam za wielką. Będziemy więc głosowali za extraordinarium wojskowem.“

I „extraordinarium“ wojskowe z 38 milionami na nowe haubice zostało rzeczywiście przez delegacyę austryacką uchwalone. Nie o to nam jednak idzie, że Koło polskie za tym olbrzymim ciężarem głosowało, lecz o motywa, zawarte w deklaracyi p. Jaworskiego.

Deklaracya ta jest typowym objawem czysto austryackiej, czarno-żółtej, — że się tak wyrazimy, — polityki Koła polskiego, uprawianej z systematyczną wytrwałością od samego początku ery konstytucyjnej do dzisiaj. Tę deklaracyę powinno Koło polskie oprawić sobie w ramki i zawiesić w swoim lokalu klubowym obok popiersia Grocholskiego na dowód, że większość jego nigdy niczego nauczyć się nie chce i przeszczepia starą, dynastyczną politykę rządową z jednej sesyi parlamentarnej na drugą, z jednego pokolenia poselskiego w następne.

Konserwatywna większość Koła polskiego, uważająca się i każąca się uważać za ekspozyturę narodową, była i jest przedewszystkiem „mehr oesterreichisch, wie der Kaiser selbst“. Nikt nigdy od nas nie żądał, abyśmy się cieszyli i dzięki składali dynastyi habsburskiej za to, że nas przy podziale Polski do imperyum austryackiego zagarnęła. Polska nie prosiła nikogo, aby jej gardło podrzynał. Przywódcy Koła polskiego natomiast przy każdej sposobności dziękują czołobitnie, że Austrya raczyła być jednym z trzech operatorów chirurgicznych, pozbawiających Polskę samodzielnego bytu.

Zaczyna to już wreszcie niesmacznem być nietylko dla nas, dla ogółu polskiego, lecz i dla innych, słowiańskich narodów w Austryi, które także wcielone zostały do Austryi i także z jej konstytucyi korzystają, a przecież nie palą za to kadzideł dziękczynnych na ołtarzu swej przynależności państwowej, lecz raczej wysuwają na plan pierwszy zobowiązania, jakie Austrya wobec nich zaciągnęła.

Nie da się zaprzeczyć, że Polacy w Austryi nie doznają tego prześladowania i tych krzywd, tego bezprawia, jakich ofiarą padli w dwóch innych zaborach. Przypomnijmy jednak sobie i innym, że państwa rozbiorowe zobowiązały się traktatami uszanować nasze prawa narodowe i zapewniły nam ich rozwój. Jeżeli więc w innych zaborach nie dochowuje się tego warunku, popełnia się przez to pospolity rozbój na naszej narodowej własności, rozbój, który dla tego tylko uchodzi bezkarnie, że zbrodniarz jest zarazem sędzią wobec ofiary swojego zamachu. Ale w prywatnem życiu zwykło się ludzi, którzy własne słowo zamieniają w pomietło, stawiać poza obrębem towarzystwa ludzi honoru i uczciwości.

Austrya, w pewnej części spełniła warunki traktatów rozbiorowych. Nie uczyniła tego zaraz i wtedy, gdy zrobić to była powinna; — przeciwnie, koniec pierwszej połowy ubiegłego wieku, — o którym p. prezes Jaworski i jego adherenci nigdy pamiętać nie chcą, — przekonuje nas, że Austrya zupełnie inne chciała wobec nas zająć stanowisko, niż zajęła po okropnym pogromie pod Sadową. Wtedy też, po r. 1866, oparto budowę państwa o ustawy zasadnicze państwa, nietylko nam, wyjątkowo, lecz wszystkim ludom Austryi przyznające równouprawnienie narodowe.

Jeżeli więc Austrya w pewnej części, — bo przecież pełnego równouprawnienia np. z Niemcami nie posiadamy, — po r. 1866 dała nam to, co od razu dać była powinna, możemy niejedną krzywdę naszą puścić wobec tego w niepamięć. Ale nie wolno nam także zapominać, że my nie tylko braliśmy prawa nasze od rządu i dynastyi, lecz i dawaliśmy i dajemy, w zamian za to, wszystko, co mamy najdroższego: nasze mienie, nasze życie. Nie bierzemy więc tutaj niczego zadarmo, nie jesteśmy w tej Austryi przybłędami, którzy byliby zginęli marnie, gdyby w tem państwie nie znaleźli przytułku.

Tymczasem w roli takich przybłędów przedstawiają nas wiecznie przywódcy Koła polskiego przy tego rodzaju sposobnościach, jak ostatnia. Mówią wtedy zawsze tylko o naszym obowiązku wdzięczności, przemilczając o naszych prawach, o obowiązkach państwa względem nas; jako cnotę wielbią to, że Austrya nie wstępuje w ślady Prus i Rosyi, że nie dopuszcza się, jak tamte, na nas zbrodni. A przecież od zbrodni do cnoty droga daleka, a co nie jest zbrodnią, nie jest jeszcze cnotą ani zasługą.

Ekscelencya Jaworski chciał, jak się domyślamy, z oświadczenia swojego zrobić jakąś niewinną manifestacyę przeciw ostatniej mowie cesarza Wilhelma w Malborgu. Gdyby to był przynajmniej zrobił wyraźnie i skutecznie! On wspomniał tylko o „najboleśniejszych i niezasłużonych doświadczeniach, które Polacy poczynili i ciągle czynią“, — ale już nie chciał, ze zbytku dyplomacyi, powiedzieć, gdzie te doświadczenia Polacy poczynić musieli. Tej manifestacyi, jaką miała być deklaracya p. Jaworskiego, nikt nie odczuje, — tak ona jest... niewinną.

Pozostaje czysto rządowy, austryacki jej charakter, i ten jest bardzo wyraźny.

W czasach, gdy Austrya stoi u przełomu swoich prawno-państwowych stosunków, gdy miliony rąk sięgają po prawa narodowe; w czasach, gdy w Malborgu, z ust panującego, padają słowa zagłady naszej narodowości, — w tak ciężkich, przełomowych czasach, jest sakramentalna deklaracya Eksc. Jaworskiego co najmniej anachronizmem, jest rozmyślnem zaprzepaszczeniem jednej z niewielu sposobności do zareklamowania wobec rządu austryackiego naszych praw i potrzeb, w zamian za ofiary bezgraniczne, jakich ten rząd od nas żąda.

Taka polityka, jaką uprawia Koło polskie, nie zapewni nam zaiste nigdy żadnych zdobyczy.

Bez echa.

Bez echa przebrzmiała „po za granicami“ Niemiec mowa cesarza Wilhelma, przypominająca światu „misyę kulturną“ dawnych Krzyżaków, oraz wzywająca dwa istniejące jeszcze zakony rycerskie do obrony wszystkiego co niemieckie i do tępienia Polaków.

Nawet w rządowych kołach berlińskich zrozumiano snać, że apel cesarski do zagranicy był co najmniej bardzo nie dyplomatyczny, bo w urzędowej publikacyi toastów cesarskich skreślono ustęp końcowy o obronie niemczyzny „po za granicami Niemiec“. Ale Wilhelm II nie łatwo wyrzeka się raz powziętej myśli — a względy dyplomatyczne dla niego nie istnieją. Nie ograniczył się tedy na toastach, lecz i w telegramach wysłanych do monarchy angielskiego (z powodu przysłania deputacyi „Johannitów“ angielskich) oraz do arcyksięcia Eugeniusza wypowiedział raz jeszcze myśl swoją — chociaż w odmiennej nieco formie.

Tymczasem, tak w Wiedniu jak i w Londynie przebrzmiała bez echa.

W telegramie do „wuja“ Edwarda, cesarz wspomniał o rycerzach angielskich, którzy pod wodzą Earla Bolingbroka, późniejszego Henryka IV walczyli ramię przy ramieniu z Krzyżakami na ziemi pruskiej przeciwko „poganom“.

Na to nadeszła odpowiedź tej treści:

„Cieszę się, że uroczystość poświęcenia kaplicy zamkowej odbyła się tak pięknie, i wdzięczny jestem za łaskawe przyjęcie rycerzy angielskiego zakonu św. Jana. Niechże w zgodzie i pokoju działają dalej przy boku rycerzy zakonu niemieckiego“.

Telegram cesarski do arcyksięcia Eugeniusza brzmiał, jak następuje:

„Po zakończeniu pięknej i wzniosłej uroczystości, która połączyła członków zakonu niemieckiego z rycerzami św. Jana przed ołtarzem bożym (!), spieszę wyrazić Ci najserdeczniejszą podziękę za wielką i radosną niespodziankę, jaką mi zgotowałeś przez nadanie oznak Twego zakonu. Wiadomo, ci, jak wysoko cenię zasługi starych rycerzy niemieckich około rozwoju mej ojczyzny, i jak się staram o wskrzeszenie i pielęgnowanie ich pamięci przez odrestaurowanie wspaniałego zamku malborskiego. Oby zamek ten stał się w przyszłości celem pielgrzymek dla każdego Niemca, który w niej pragnie ożywić i wzmocnić swoje poczucie niemieckie. Nieobecność Twoja napełniła nas żalem i bardzo brakło nam Ciebie. Oby Ci był dany rychły powrót do zdrowia!“

Arcyksiążę, „którego tak brakło w Malborgu“, odpowiedział na te wynurzenia Wilhelma telegramem tej treści:

„Przez łaskawe przyjęcie krzyża Maryańskiego, Wasza cesarska mość uszczęśliwiłeś i odznaczyłeś bardzo zarówno mnie, jak i zakon niemiecki, za co proszę przyjąć najuniżeńsze moje podziękowanie. Życzliwe wspomnienie, poświęcone mej osobie i zakonowi, wielce mnie wzruszyło. Ubolewam szczerze, że obecny stan zdrowia mego nie pozwolił mi uczestniczyć w tej prawdziwie wzniosłej uroczystości malborskiej. Oby odnowiony pod opieką potężnej dłoni waszej cesarskiej mości zamek malborski pozostał w najdalsze wieki symbolem chrześcijańskiej miłości bliźniego, szlachetnego ducha monarszego i sztuki niemieckiej!“

Tego rodzaju enuncyacye członków domów panujących liczyć się muszą także z etykietą dworską i wskutek tego obracać w ściśle z góry oznaczonych zwrotach i frazesach. Na karb tego stylu etykietalnego kładziemy też wyrażenie arcyksięcia o „wzniosłej uroczystości malborskiej“. Końcowe bowiem zdanie jego telegramu przekonuje nas, że w Wiedniu dobrze zrozumiano, iż wysokie sfery Austryi nie mogą reagować na wojownicze hasła Wilhelma; przypuszczaćby nawet można, że zdaniem tem dano umyślnie do zrozumienia władcy Niemiec, iż uroczystość malborska dla Austryi i austryackiego zakonu rycerzy niemieckich inne zupełnie ma znaczenie.

Wojowniczy poryw Wilhelma II nie znalazł więc oddźwięku. Król Edward położył nacisk na pokojowe współdziałanie angielskich i niemieckich zakonów, arcyksiążę Eugeniusz zaś wyraźniej jeszcze dał mu do zrozumienia, iż we wskrzeszonej twierdzy krzyżackiej pragnie widzieć tylko symbol miłości chrześcijańskiej, szlachetnego ducha monarszego, a pod względem narodowym — nie cel pielgrzymek niemieckich, lecz co najwyżej dzieło sztuki niemieckiej.

Czy Wilhelm II zrozumie te wskazówki, czy zwłaszcza odczuje to, że poza granicami Niemiec uważa się jego antipolskie hasła niejako za niezgodne ze „szlachetnym duchem monarszym?“ Wątpimy o tem. Bądź co bądź, to jedno sprawia nam pewną satysfakcyę, że przynajmniej wskrzeszona w Malborgu barbarzyńsko-krwiożercza misya krzyżactwa pruskiego nie zyskała poklasku — za granicą.

To jednakże, zdaniem naszem, nie uwalnia Koła polskiego w Wiedniu od zajęcia odpowiedniego stanowiska w tej sprawie i to o wiele wyraźniejszego, niż było ostatnie przemówienie prezesa Jaworskiego w delegacyi austryackiej.

Spadkobiercy Waldecka-Rousseau.

Zaraz prawie po powrocie prezydenta republiki z podróży rosyjskiej, załatwiona została sprawa nowego gabinetu, który utworzył się z wielką łatwością pod przewodnictwem senatora Combes'a. Skład nowego rządu jest w zupełności wyrazem tych prądów, które się ujawniły podczas ostatnich wyborów do Izby deputowanych. Nowa Izba deputowanych w ogromnej większości swojej jest zwolenniczką polityki Waldecka-Rousseau, to też senator Combes obejmuje bez zastrzeżeń spadek po swoim poprzedniku i postępować będzie drogą, wytyczoną przez niego.

Prezydent nowego gabinetu, senator Combes był w gabinecie Leona Bourgeois ministrem oświaty i wówczas to znany bonapartysta Cassagnac rozpoczął przeciwko niemu zaciekłą walkę podjazdową, w której nie cofał się nawet przed oszczerstwami, zarzucając np. pomiędzy innemi Combesowi, że polował na synekurę w radzie nadzorczej pewnej kolei. Obecnie, gdy nowy prezydent gabinetu stanie wobec Izby i kraju pod hasłem ścisłego wykonania znanej ustawy o kongregacyach, wszystkie antirepublikańskie żywioły wystąpią przeciwko niemu ze zdwojoną siłą.

Combes jest człowiekiem energicznym i konsekwentnym w swoich zapatrywaniach. Gdy ustawa o kongregacyach przyszła pod obrady senatu, Combes uczynił wniosek, ażeby ją obostrzono przez dodanie artykułu XIV., który postanawia, że członkowie zakonów, nie posiadających autoryzacyi państwowej, nie mogą absolutnie być nauczycielami. Senat uchwalił ten artykuł, Izba zaś deputowanych przyjęła go także dodatkowo. Sprawa ta nie była pozbawiona pewnej sensacyjności, gdyż senator Combes wyszedł sam z klasztoru w Albi, gdzie był klerykiem. W tamtejszem seminaryum duchownem przygotowywał się do stanu duchownego i został już nawet później profesorem filozofii w kolegium Asumpcyonistów w Nimes. Wtedy napisał dzieło p. t. „Psychologia św. Tomasza z Akwinu“. Opuściwszy klasztor, oddał się nauce medycyny i otrzymawszy dyplom doktorski, osiadł w Pons jako lekarz praktykujący.

Mieszkańcy miasta Pons i okręgu wybrali go w r. 1885 do senatu. W Paryżu, jako przyjaciel młodości Gambetty i zwolennik jego przekonań, Combes zyskał sobie wkrótce grono wiernych towarzyszy, na których wywierał znaczny wpływ. Wydawszy jeszcze dwa dzieła o filozofii św. Augustyna i metafizyce Kanta, poświęcił się następnie w zupełności praktycznej działalności politycznej.

Obok prezydenta gabinetu Combes'a, który także zawiadywać będzie sprawami wewnętrznemi, wybitną osobistością jest minister oświaty Chaumié, którego głównem zadaniem będzie wprowadzenie w życie ustawy o kongregacyach. Sprawa ta była na pierwszym planie przy tworzeniu nowego gabinetu, gdyż Trouillot, obecny minister handlu, był w Izbie referentem ustawy o kongregacyach, a Vallé, obecny minister sprawiedliwości, był przewodniczącym komisyi senatu, wybranej dla owej ustawy. Senator Chaumié wprawdzie nie brał w walce o ustawę przeciwko kongregacyom tak wybitnego udziału, jak koledzy jego, Combes, Trouillot i Vallé, mimo to jednakże pewnem jest, że będzie się starał o ścisłe wykonywanie jej przepisów. Popierać go będzie w tem dziele minister sprawiedliwości, Vallé, który z mocy swojego urzędu czuwać będzie nad likwidacyą majątków klasztornych i nad wyrokami sądów w sprawie klasztorów.

Zajmującą wielce postacią w nowym gabinecie francuskim jest Kamil Pelletan, minister marynarki, który z ministrem spraw kolonialnych, Doumerguem, reprezentuje w gabinecie skrajną lewicę. — Pelletan ma w marynarce przeprowadzić podobne reformy, jakich dokonał w armii lądowej minister wojny, André. Pelletan, znający stosunki marynarki francuskiej, już oddawna domagał się usunięcia rozmaitych nadużyć, które zakradły się do jej zarządu. Syn Eugeniusza Pelletana, znanego wodza opozycyi z czasów Napoleona III, Kamil Pelletan, należał do najwybitniejszych członków skrajnej lewicy Izby deputowanych, gdzie występował ostro przeciwko rozmaitym ministrom. Obecny minister skarbu i kolega jego, Rouvier, przed piętnastu laty nieraz uczuł ostrze ciętej wymowy Pelletana. Dzisiaj obydwaj zasiadają w gabinecie.

Rouvier, minister skarbu, już po raz szósty piastuje tekę ministra. Był ministrem handlu pod Gambettą; w r. 1887 prezydentem gabinetu i ministrem skarbu; w latach 1889, 1890 i 1892 ponownie zarządzał skarbem, aż wreszcie upadł dnia 7 grudnia 1892 r. skutkiem sprawy panamskiej. Chociaż oczyścił się zupełnie, przez dłuższy czas ciążyło na nim odyum tej sprawy i obecnie wrogowie republiki z pewnością będą mu z całą perfidyą przypominać ową nieszczęsną chwilę.

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

(Ciąg dalszy).

128

Po ich wyjściu, czarna sąsiadka zwróciła się gwałtownie do pani Suniżyckiej.

— Tu, proszę pani, nie ma co się łudzić — rzekła głośnym szeptem, a każde jej słowo syczało jak żmija — to jest koniec, koniec, śmierć. Nie ma nadziei żadnej. Ja od pierwszego wejrzenia powiedziałam, że to jest atak śmiertelny. Tu lekarze nic nie pomogą. Nie czas już myśleć o ciele, tu chodzi o duszę. — Nie dać tej grzesznej duszy zmazanej stanąć przed sądem Boskim, to nasz obowiązek. Idę po księdza.

— Po księdza! Jezus, Marya! ależ tak nie możua... bez przygotowania, toż może zrobić na niej okropne wrażenie... Może jeszcze...

— O, proszę pani, znam ja te wszystkie wybiegi i rozczulenia! Oszczędzają chorego i dają mu umrzeć w grzechn. Nie, nie! Widok księdza nikogo o śmierć nie przyprawił. Idę i przyprowadzę.

I pomimo protestu, czarna sąsiadka znikła za drzwiami, zamaszyście je za sobą zamknąwszy.

Pani Suniżycka została na środku kuchenki z załamanemi rękami.

Cisza się zrobiła, tylko z najciemniejszego kąta, gdzieś z pod pieca dochodziło łkanie.

W pokoju, do którego szeroką strugą wlewało się powietrze poranku i jasność, chora leżała wciąż nieruchoma, blada, na tle poduszek śnieżnych, z przymkniętemi oczami, podobna do umarłej. A przy niej klęczała nieruchomo Zosia, trzymając jej rękę w swojej.

Pani Suniżycka wsunęła się na palcach.

— Zosiu — szepnęła cichutko.

Ale usłyszała ją panna Paulina i oczy otworzyła, wielkie, przytomne, żywe i znowu uśmiechnęła się, ale uśmiech był taki smutny, taki słodki, że pani Suniżycka chciała ją pocieszyć. Pochyliła się nad tą bladą głową i rzekła:

— Tylko nie martw się, Paulinko, to przejdzie. Prędko przejdzie, będziesz zdrowa...

Ale w jasnych oczach nkazały się dwie łzy, nabrzmiewały powoli, coraz cięższe, pełniejsze i zaczęły się toczyć po twarzy.

— Nie, kochana — rzekła cichutko — już nie.

I wzrokiem błądziła po pokoju, czepiała się ścian, wśród których tyle lat przeżyła, przedmiotów co jej służyły, książek, z których czerpała światło i wiarę i leciała przez okno na świat dalszy, w to niebo błękitne, na te góry i zielone ogrody, w powietrze przesiąkłe słoneczną jasnością, w przestrzeń nieskończoną. I znowu wzrok jej zwrócił się tu bliżej i jakby szukać czegoś zdawał się, ślizgał się po ścianie, po stołach i czegoś najwyraźniej pożądał, a ręce bezwładnie leżące na kołdrze, ruszyć się próbowały i jakby po coś sięgnąć.

— Co? — spytała Zosia — dać co? czego pani szuka?

A wtem jej oczy znalazły to, za czem tęskniły i utkwiły w stojącej na biurkn fotografii Jerzego.

— Ach, zobaczyć go!... — westchnęła chora.

I znowu łzy wielkie i jasne zaczęły jej spływać po twarzy.

Aż w tem w przedpokoju zrobił się ruch i pani Suniżycka zerwała się i tam pobiegła, zamykając drzwi za sobą.

Parę zmieszanych głosów się odezwało, jakieś zbliżające się kroki, jakieś szepty.

Chora nie zdawała się zwracać na nie uwagi, ale Zosia już niepokoiła się, aby jej ten ruch nie zaszkodził, i myślała, że doprawdy mogliby się tam ciszej zachowywać, gdy znowu drzwi się otworzyły i pani Suniżycka wylękniona, z wypiekami na twarzy, zbliżyła się.

— Kochana Pauliko — zaczęła nieśmiało — na wiadomość o twej chorobie, przyszedł tu... przyszedł odwiedzić cię... tylko odwiedzić... — jąkała się i nie mogła wykrztusić stanowczego słowa i coraz bardziej robiła się czerwieńszą i bliższą płaczu. Przyszedł, jak się dowiedział, jast tu.

Chora starała się zrozumieć i łzawe jeszcze oczy podnosiła ku niej, ale myśl z nich uciekała i osłabienie ją ogarniało.

Wreszcie pani Suniżycka wyrzekła prędko:

— Przyszedł... ksiądz Łojko przyszedł...

— A!

Przez sekundę oczy zabłysły przerażeniem i znowu zobojętniały.

A tymczasem w drzwiach ukazał się ksiądz. Był to człowiek młody jeszcze, o twarzy rozumnej i wzruszonej. Znał pannę Narguttównę dobrze i od dawna, i wieść o jej zasłabnięciu, przyniesiona przez sąsiadkę, wstrząsnęła go. Spieszył z pomocą nietylko jako spowiednik, przygotowujący do śmierci, ale jako przyjaciel, pragnący dodać odwagi i pokrzepić, jeśli trzeba, na tę wielką drogę.

I słowa, któremi chorą przywitał, tak były proste i serdeczne, że i ona zaraz się uspokoiła i choć mówić prawie nie mogła, słuchała go chciwie.

Aż on odrazu zrozumiał, w czem był ból największy i łagodnie, rozumnie o nim mówić zaczął. — Wszystko jest w ręku Boga i śmierć i życie, i On wie najlepiej, czego komu potrzeba. Nam się czasem wydaje, że my tu potrzebni jeszcze, że bez nas nasi bliscy i drodzy obejść się nie mogą. A On inaczej tem kieruje, każe nam odejść i z góry tylko czuwa nad niemi. I może to właśnie jest dla nich najlepiej. Nam się wydaje, że oni pozostaną bez opieki, ale to złudzenie. Bóg czuwa i wszystko wie i wszystkiem zarządzi najlepiej. — O każdej trawce pamięta i o liliach polnych, a miałby dzieci swoje opuścić? — Może też i ofiara, z siebie uczyniona za tych drogich i bliskich, jest cenniejszym darem, niźli starania i miłość ziemska.

Bo miłość święta, wyższa — ta pozostaje na wieki niewzruszona, spotęgowana jeszcze w niebie. — I kiedyś, gdy nadejdzie chwila ogólnego połączenia się w Bogu, to ci, którzy się tu na ziemi zacnie kochali, odnajdą się tam w jasności wiekuistej. Bo czemże jest śmierć?

To tylko powrót na łono kochającego Ojca. to wyzwolenie duszy z więzów ziemskich, z więzów grzechu. Wszyscy jesteśmy grzeszni, ale w Bogu jest źródło przebaczenia i miłości tak wielkiej, że pojąć tego nie jesteśmy w stanie. Nasze grzechy są prochem u stóp Jego, a każdą naszą chęć dobrą On oceni i policzy i zapamięta. Byleby przedewszystkiem zgodzić się z Jego świętą wolą i powiedzieć Mu z głębi serca: „Każesz mi Panie żyć, niech się stanie wola Twoja. Weźmiesz mnie Panie do siebie, niech się stanie wola Twoja“.

Panna Pauliua słuchała i powoli wielka cisza w niej się robiła. Nie miała siły mówić i myśleć, ale czuła, że słowa księdza wlewają jej w duszę jakiś balsam kojący, że już się nie rwie do walki z czyhającą śmiercią, ale patrzy jej w oczy i zgadza się na nią. Jakieś odrętwienie ją ogarnia, myśli się mroczą i cała jej istota jakby do snu się układa.

Ksiądz zrozumiał, więc ograniczył się kilku pytaniami, na które ona ledwie dyszącym głosem odpowiedziała, wymówił słowa absolucyi i wyszedł.

— Dziś jest bardzo zmęczona — rzekł do czekających w przedpokoju pań, dałem absolucyę, a jutro rano przyjdę z wiatykiem. O ile mi się zdaje, trzeba ją teraz pozostawić w zupełnym spokoju. Jest jakby odurzona i chwilami traci przytomność.

— Ależ do jutra może umrzeć — zaoponowała czarna sąsiadka.

— W razie pogorszenia proszę mnie wezwać, ale da Bóg, że będzie choć chwilowa poprawa, a wtedy z większą korzyścią przyjmie Sakramenta.

— A jeśli śmierć nagle nastąpi?

— W każdym razie absolucyę otrzymała — odparł ksiądz niechętnie i zwrócił się do pani Suniżyckiej i do Zosi.

— Módlmy się o nią, to taka pożyteczna kobieta! Dobrze ją znam i wiele jej winienem. Niech Bóg daruje nam ją tym razem jeszcze. Prośmy Go.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Doumergue, liczący dopiero 40 lat życia, objął sprawy kolonialne, a zna je bardzo dobrze, gdyż przez długie lata był sądowym urzędnikiem w Algierze i Kochinchinie. — Roboty publiczne objął Mauréjouls, który przeznaczoną mu pierwotnie tekę ministra marynarki odstąpił Pelletanowi. — Tekę ministra handlu otrzymał Trouillot, który w gabinecie Brissona był ministrem spraw kolonialnych, a tekę ministra rolnictwa Mougeot, który pod Brissonem piastował urząd sekretarza stanu dla poczt i telegrafu.

Z poprzedniego gabinetu pozostali: Delcassé, minister spraw zagranicznych i gen. André, minister wojny.

Program swój sformułował nowy gabinet w ogólnych zarysach, postanowiwszy znieść ustawę Falloux, korzystną dla kongregacyj, przeprowadzić ściśle ustawę o stowarzyszeniach, przedłożyć ustawę o dwuletniej służbie wojskowej, upaństwowić niektóre koleje i zreformować podatki.

W sobotę wieczorem prezydent gabinetu Combes przedstawił prezydentowi republiki Loubetowi nowych ministrów, przyczem podał do jego wiadomości treść deklaracyi, którą imieniem kolegów złoży w parlamencie. Jutro rano w pałacu Elizejskim odbędzie się konferencya ministrów, którzy po południu przedstawią się Izbie.

Niektóre dzienniki już pospieszyły z wypowiedzeniem swojego zdania o obecnem położeniu politycznem. „Figaro" twierdzi, że nowy gabinet jest „gabinetem walczącym", gdy przeciwnie kraj oczekuje akcyi pokojowej. Imieniem socyalistów oświadczyła „Petite République", że socyaliści nowy gabinet Combesa będą popierać jeszcze energiczniej, niż gabinet Waldecka-Rousseau, a socyalistyczno-radykalna „Lanterne" również przychylne zajęła stanowisko wobec Combesa.

„Poczucie obowiązku monarszego".

W sobotę obradował parlament niemiecki nad przedłożeniem, dotyczącem zniesienia paragrafu dyktatorskiego w Alzacyi i Lotaryngii. — Zaznaczyć tu wypada, że reprezentanci francuskiej ludności tych krajów nie podzielali bynajmniej uniesienia innych stronnictw, nie wyjmując centrum, nad tą niesłychaną wspaniałomyślnością cesarza Wilhelma i Niemców.

Poseł alzacki Preiss bardzo chłodno zapatrywał się na tę sprawę. „Nic nam przecież nie dajecie — mówił do stronnictw większości — usuwacie tylko gwałt i bezprawie, które aż 30 lat ciążyły nad naszą ludnością, nie możecie więc żądać od nas wdzięczności. Zniesienie paragrafu tego uważamy jedynie za pierwszy krok na drodze sprawiedliwości, a dużo jeszcze takich kroków potrzeba będzie, zanim nas przejednacie!"

Niemcy, którzy, gdy kogo na chwilę bić przestaną, sądzą, że wyświadczają mu dobrodziejstwo, za które wdzięczny być powinien, nie mogli naturalnie pojąć tej słusznej logiki alzackiego posła.

Skorzystał z tej sposobności poseł Głębocki, aby poruszyć i w tem ciele prawodawczem nowy projekt antypolski i mowę cesarza w Malborgu.

„Z całego serca — rzekł — życzę Alzatczykom ulgi, jaką im dano i pragnę, ażeby uzyskali więcej jeszcze. Istnieje atoli w granicach Rzeszy niemieckiej inna ludność, która napróżno dopomina się o swoje prawa, a którą gnębi się gorszemi jeszcze ustawami wyjątkowemi. Ludność ta niestety nie może okupić ulgi w podobny sposób, jak ją okupiły Alzacya i Lotaryngia, (przez podarowanie cesarzowi zamku Hohkönigsburg i środków na jego restauracyę; przyp. red.), ponieważ obecnie niema żadnego zamku do dyspozycyi. (Marszałek dzwoni: panie pośle, to nie należy do rzeczy!) Piękna ta chwila, w której przynajmniej ludności tych krajów wymierza się sprawiedliwość, zbiegła się niestety z nowym antypolskim projektem i z uroczystością, w której wezwano naród niemiecki do zgnębienia Polaków i ukrócenia ich rzekomej buty".

Nie na rękę było to wystąpienie posła polskiego hr. Bülowowi. Aby przeszkodzić dalszej dyskusyi nad tem wezwaniem cesarza, oświadczył kategorycznie, że o sprawach polskich w parlamencie mówić nie będzie, gdyż należą one wyłącznie do Sejmu pruskiego. Tam odpowie p. Głębockiemu. Mowę cesarza Wilhelma w Malborgu uważa jedynie za wyraz poczucia obowiązku monarszego, który nakazuje strzedz jednolitości monarchii. Malborg jest tak samo, jak tum strassburski, symbolem niemieckości.

Po tym wystąpie kanclerza zamknięto obrad. Nie usłyszeliśmy też, co sądzą o tej mowie cesarza opozycyjne stronnictwa niemieckie. Posłowi Głębockiemu szczere jednakże należy się uznanie za tę śmiałą obronę ludności polskiej i jej prawa do narodowego bytu.

Zwłoki królowej.

W niedzielnym numerze naszego pisma podaliśmy wiadomość, że w sobotę odbyło się w katedrze na Wawelu przeniesienie do nowej trumny zwłok królowej. O akcie tym, imieniem komitetu restauracyi katedry na Wawelu pp. Odrzywolski i dr Tomkowicz, przesyłają nam następujący komunikat:

Wiadomem było z historyków, że Zofia, żona Władysława Jagiełły, księżniczka ruska, tak zwana królowa Sonka, pochowaną została w r. 1461 w kaplicy, którą sobie sama w katedrze na Wawelu zbudować kazała. Ale z grobu jej, opisywanego jeszcze w wizytach biskupich w. XVII, nie dochował się żaden ślad w kaplicy, zwanej kaplicą królowej Zofii, która około r. 1844 staraniem hr. Wąsowiczowej została odnowioną. Obecnie, gdy w czasie restauracyi katedry przyszła kolej na tę kaplicę, postanowiono uczcić pamięć pierwotnej fundatorki pomnikiem grobowym. Przy badaniu grobów, których kilka znajduje się pod posadzką, natrafiono wreszcie na jeden, w którym przez uczyniony mały otwór w sklepieniu dojrzano w trumnie drewnianej, o wieku częściowo zapadniętem, koronę królewską. Nie mogło być wątpliwości, czyje szczątki się tu znajdują, gdyż nikt inny z osób panujących nie był w tem miejscu pochowany.

Z polecenia więc kapituły katedralnej krakowskiej przygotowano nową trumnę miedzianą i przed kilkoma dniami otwarto grób w obecności ks. kan. Wądolnego i ks. Tomasza Bukowskiego, architekta prof. Sławomira Odrzywolskiego. oraz konserwatora dra Stanisława Tomkowicza. Grób, ze spoczywającą w nim na tragach żelaznych trumną drewnianą, został odfotografowany dla stwierdzenia, w jakim stanie go znaleziono.

Przeniesienie zwłok dokonane zostało dnia 7 b. m. O godz. 9 rano zgromadzili się: ks. biskup Anatol Nowak z członkami kapituły katedr., członkowie komitetu restauracyi katedry, konserwator zabytków m. Krakowa, tudzież kilka osób zaproszonych przez kapitułę. W ich obecności zdjęto pieczęcie z drzwi kaplicy, poczem na podłożonem płótnie wydobyto na wierzch trumnę nietkniętą z leżącemi w niej zwłokami. Prosta skrzynia drewniana, okazała się tak spróchniałą, że rozsypywała się za dotknięciem. Po usunięciu wieka spostrzeżono całun jedwabny wzorzysty, sutemi fałdami się układający i widocznie od czasu pogrzebu nietknięty. Z głowy, spoczywającej na cegle, na której były szczątki jakoby poduszki jedwabnej, pozostała część czaszki górnej, czoła i kości policzkowej lewej. Na ciemieniu były włosy splecione w warkoczyki. Kości i włosy otaczała korona miedziana, w kształcie obręczy o liściach lilii, wyrzynanych i wytłaczanych dość grubą robotą. Pod całunem znajdowała się suknia jedwabna z szerokiemi rękawami, na piersiach zapinana pętliczkami na małe srebrne guziki. Tkaniny były mocno zetlałe; szkieletu właściwego już dopatrzeć się nie można było, kości uległy rozkładowi i pozostał z nich biały proch. W okolicy twarzy znaleziono ułamek jednego zęba trzonowego. Zresztą trumna żadnych włożonych przedmiotów nie zawierała.

Obecny prof. Kazimierz Kostanecki w towarzystwie docenta Bochenka stwierdził, że kości należą do czaszki kobiecej.

P. Leonard Lepszy zbadał materyał korony i guziczków.

Koronę, ułamki czaszki, oraz włosy splecione, na miejscu odfotografowano. Odrysowano też niektóre szczegóły i wzory tkanin, których parę próbek wzięto do zbiorów kościoła.

Następnie prof. Odrzywolski z największą ostrożnością przesunął resztę zwłok i tkanin do nowej trumny, gdzie także złożono kości czaszkowe i koronę, starając się, by szczątki leżały o ile można tak samo, jak były znalezione.

Ks. biskup Nowak z duchowieństwem odprawił modły i pokropił zwłoki.

Trumnę zalutowaną i opatrzoną tabliczką z odpowiednim napisem, wpuszczono do dawnego grobu, który został nowo zasklepiony.

Widok śmiertelnych szczątek matki Jagiellonów w dwa dni po mowie cesarza Wilhelma, wypowiedzianej w Malborgu, na wszystkich obecnych wywarł wstrząsające wrażenie.

Szczegółowy protokół z całej tej czynności złożony będzie w aktach kapituły katedralnej krakowskiej.

Kronika.

Kraków, 9 czerwca.

Z wczorajszej niedzieli. Święty Medard okazał się wczoraj bardzo nielitościwym. Od wczesnego ranka do późnej nocy padał z kilku małemi przerwami deszcz, powietrze się znacznie ochłodziło, i, naturalnie, wszystkie zapowiedziane festyny ogrodowe, wycieczki i spacery zamiejskie musiały zostać zaniechane lub odłożone. Mieszkańcy miasta, którzy już przyzwyczaili się przez parę ubiegłych dni do pogody, ciepła prawdziwego lata, mieli wczoraj wrażenie dnia jesiennego, gdy słota nie pozwala wychodzić z domu lub każe dzień spędzać w kawiarni. A gdyby przysłowie o św. Medardzie chciało się spełnić, czeka nas takich dni czterdzieści. Lecz — miejmy nadzieję, że tak nie będzie, już dzisiaj jest pogoda, chociaż chmury grożą co chwilę deszczem.

Premie dla członków Tow. Przyjaciół sztuk pięknych za rok 1902, któremi są heliograwury z obrazu Witolda Pruszkowskiego „Sielanka" i Matejki „Wernyhora", wystawione zostały w nowym gmachu Towarzystwa przy Placu Szczepańskim. Trzeba przyznać, że obie wypadły znakomicie i czynią zadość wszelkim wymaganiom artystycznym. Jednostajny ich format sprawia, że tworzą one „pendent", a kupno dwóch akcyj umożliwi każdemu nabycie tej prawdziwej ozdoby salonu.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Wczoraj po południu mimo ulewnego deszczu odbył się na strzelnicy akt abdykacyi króla kurkowego p. Splichala. Po ustąpieniu króla rządy aż do ogłoszenia nowego władcy spoczywają w rękach komitetu.

Po abdykacyi rozpoczęło się strzelanie królewskie do nowego kura drewnianego. Pierwszy strzał padł z ręki b. króla. Następnie strzelali: prezes p. W. Redyk, wiceprezes p. L. Zieliński, I marszałek p. R. Chmurski, II marszałek p. Stachowicz, a następnie inni członkowie Towarzystwa. Kur zaraz w pierwszym dniu został znacznie podziurawiony i stracił większą część skrzydła, które mu odstrzelił p. Antoni Tuch. Podczas aktu abdykacyi i strzelania odbyła się w sali ustrojonej w kwiaty wystawa pamiątek, dary byłych królów; wśród nich uwagę zwraca wspaniała srebrna zastawa, darowana Towarzystwu przez cesarza Franciszka Józefa I.

Wieczorem ustępujący król wydał bankiet pożegnalny.

Wianki w Krakowie. Wczoraj obradował w „Sokole" komitet wiankowy pod przewodnictwem p. Józefa Rudnickiego. Komitet obradował nad programem, złożonym z 10 numerów. W skład programu wchodzą między innemi produkcye chóru, muzyki „Harmonii", krążenie łodzi, żywe obrazy: „Bitwa pod Grunwaldem" i „Śmierć Wandy", tudzież wianki świetlane i wspaniałe ognie sztuczne na lądzie i na wodzie. Obchód Wianków odbędzie się prawdopodobnie 23 czerwca b. r.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Artyści nasi rozpoczęli próby z dramatu W. Szekspira p. t. „Henryk IV (część I), stanowiącego początzk całego cyklu dramatów dziejowych. Utwór ten, nie grany dotąd na żadnej polskiej scenie, stanowi jednę z podstawowych sztuk repertoaru wiedeńskiego Burgteatru. Tekst sceniczny opracował dyr. Kotarbiński, na podstawie pięknego przekładu J. Pankowskiego. Reżyserya prowadzoną będzie według przyjętej obecnie metody w Burgu, tak, aby postacie i namiętności ludzkie nie ginęły w scenach zbiorowych, traktowanych dyskretnie. „Henryk IV" należy do pogodnych dramatów Szekspira, albowiem wesołe awantury ks. Walii (późniejszego Henryka V) oraz sceny humorystyczne z Sir Johnem Falstaffem są tu równoległe z akcyą polityczną i dziejową.

Ślub. W sobotę dnia 7 czerwca b. r. odbył się w kościele parafialnym w Białej ślub p. Augusta Raczyńskiego, właściciela znanego domu bankowego w Krakowie, z panną Maryą, córką ś. p. Jana i Otylii z Kozubskich Moslerów.

Z uniwersytetu. Wybór rektora uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się we środę d. 11 b. m. W tym roku rektorem będzie jeden z członków wydziału teologicznego.

Dziekanem wydziału filozoficznego został prof. Kazimierz Morawski.

Ze spraw robotniczych w Krakowie. Strejk, jakim groziła krakowska czeladź kominiarska, jak się dowiadujemy, został zażegnany, a to przez podniesienie płacy ze strony majstrów. Wczoraj nastąpiła ugoda, podpisana przez obie strony.

Wczoraj, przed południem w sali braci Johnów odbył się staraniem partyi socyalno-demokratycznej uroczysty poranek dla uczczenia ofiar lwowskich i borysławskich. Zgromadzenie zagaił p. Misiołek a po odśpiewaniu przez chór robotniczy „Warszawianki" o wypadkach lwowskich mówił poseł Daszyński. Mowca zaznaczył, że przepaść między klasą posiadającą a proletaryatem rośnie wciąż; zadokumentowała to świeżo przelana krew robotnicza. Nie da się przepaść wyrównać przebaczeniem i dlatego nie należy opłakiwać ofiar, lecz z krwi ich czerpać moc do dalszej walki, nie w przeszłość patrzeć, ale w przyszłość. Należy potędze wrogów przeciwstawić potęgę świadomości ludowej. Należy pójść na wieś i uświadomić lud wiejski, aby wyrwać kraj nasz ze szponów szlachetczyzny. W ten sposób okupimy krew poległych braci!

P. Marya Daszyńska deklamowała poezye: „Do górników" i „Za wolność i lud" poczem znowu śpiewał chór robotniczy. Sala przepełniona była robotnikami, którzy oklaskiwali mowę p. Daszyńskiego jak również inne punkty poranku.

We wtorek miało się odbyć pod Kapucynami zgromadzenie ludowe. Dyrektor policyi dr Korotkiewicz zakazał jednak tego zgromadzenia, albowiem wobec świeżych rozruchów we Lwowie, mogłoby ono roznamiętnić umysły i spowodować zajścia szkodliwe dla bezpieczeństwa i dobra publicznego". Przeciw temu zakazowi wniosła partya socyalno-demokratyczna w Krakowie rekurs do namiestnictwa.

Egzamina prywatne (zwyczajne) w szkole żeńskiej im. św. Scholastyki odbędą się w dniu 21 b. m. w sobotę. Zgłoszenia przyjmują się do 19 b. m. Zgłaszające się uczennice mają przedłożyć metrykę urodzenia i świadectwo lub zawiadomienie szkolne, otrzymane w ostatniem półroczu publicznej nauki, lub z ostatniego egzaminu prywatnego.

Nie ma wodociągu! W krakowskiej szkole ludowej im. Piramowicza nie ma wodociągu, a studnia w podwórzu daje mętną, zgniłem drzewem i stęchlizną śmierdzącą wodę, którą dzieci przy teraźniejszych upałach pić — i to często — są zmuszone. Wychodków w tej szkole na każdem piętrze jest tylko dwa dla użytku trzech klas, czyli około 150 dzieci; to też w czasie pauzy panuje tam mimowolny ścisk, a o atmosferze już i mówić nie trzeba.

Cóż na to czynniki powołane? Czy zechcą ująć się łaskawie za biedną dziatwą szkolną?

Prośba o opiekę. Otrzymaliśmy pismo od obywateli, mieszkających przy ulicy Czarnowiejskiej, w którem ci proszą, za naszem pośrednictwem, policyę krakowską i starostwo, aby raz wzięły ich w opiekę przed bandami próżniaków i awanturników, grasujących w tej ulicy. Nietylko bowiem wieczorem, w nocy, ale i wdzień niepodobna spokojnie przejść tą ulicą; zgraje podejrzanych indywiduów włóczą się po tej ulicy, a na odwrót, policyanci starannie omijają tę część miasta. Wczoraj na przykład wieczorem o godzinie 7 toczyła się w ulicy Czarnowiejskiej straszna bójka między kilku awanturnikami. Stróż fabryki cygar przyzwał gwizdkiem policyanta, lecz ten, widząc, co się święci, zawrócił napowrót i zostawił przechodzących na łasce awanturników. Zatem mieszkańcy tej ulicy stanowczo żądają, aby władze raz temu kres położyły, w przeciwnym razie obywate wniosą skargę na niedbalstwo policyi do wyższych władz.

Samobójstwo staruszki. Straszne samobójstwo zaszło w Krakowie. W nocy z soboty na niedzielę w zakładzie Towarzystwa Dobroczynności wyskoczyła oknem z III piętra 77 lat licząca Maryanna Stycharska, wdowa po strażniku akcyzowym. Staruszka-kaleka pod wpływem zboczenia umysłowego wstała w nocy, krążyła jakiś czas po korytarzu, poczem wyskoczyła z III piętra i poniosła śmierć na miejscu. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Gwałtowny karciarz. Jakób Pawlik, wyrobnik z Brzeska, stawał dzisiaj przed krakowską ławą sędziów przysięgłych, oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Obwiniony dnia 15 lutego b. r. w Brzesku kłócąc się z dziewczyną Maryą Serwatką, uderzył ją tak silnie w twarz, że Serwatkówna upadła na ziemię, a gdy się podniosła, z prawego oka pobitej broczyła obficie krew. Wprawdzie na prawe oko Serwatkówna i pierwej wskutek przebycia jakiejś choroby nie widziała, ale wskutek pobicia przez Pawlika, Serwatkówna straciła i oko prawe na które nie widziała, a na lewem odniosła tak ciężkie obrażenie, że po kilkunastodniowem leżeniu prawie zupełnie zaniewidziała.

A w trzy dni potem, dnia 18 lutego, Pawlik grając w karty z drugim wyrobnikiem Litwińskim, posprzeczał się z nim i ciężko go pobił.

Pawlik jest znanym w okolicach Brzeska z najgorszych czynów; awanturnik, pijak, karciarz, karany dwuletnim więzieniem za zgwałcenie, ma formalny wstręt do pracy i jest plagą okolicy.

Na dzisiejszej rozprawie, której przewodniczył radca sądu kr. p. Błonarowicz, oskarżał zast. prokuratora dr Chwalibogowski, bronił dr Caro — oskarżony przyznał się do czynu pobicia tak Serwatkównę jak i Litwińskiego.

Po orzeczeniu znawcy sądowego dra Szaitra, że rany zadane Serwatkównie są ciężkiem uszkodzeniem ciała, trybunał po werdykcie przysięgłych skazał Pawlika na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Jak się kolej państwowa opiekuje przemysłem galicyjskim. O prawdziwie oburzającym fakcie donosi nam jeden z przemysłowców krajowych.

Rozporządzeniem z dnia 1 maja b. r. — pisze on — dyrekcya kolei państwowych zarządziła, by wszelkie towary nadchodzące lub nadawane na stacyach kolei między Lwowem a Krakowem, przewożone były tylko jakiemiś specyalnemi pociągami, które tak szybko kursują, że n. p. towar, nadany jako posyłka pospieszna (Eilgut) w Bochni, dochodzi ud. do Opawy trzeciego dnia. Na dowód dołączam list mego odbiorcy. (List ten stwierdza powyższy opis faktu). — Przyp. red.).

Czyż takiem postępowaniem nie zabija się wszelkiego handlu, nie naraża się przemysłu na niepowetowane straty? Nadmienić tu jednak muszę, że są uprzywilejowani, dla których to rozporządzenie nie istnieje. I tak, wiem z pewnością, że nadane towary w Słotwinie przed Bochnią przez p. Gotza, dochodzą wtenczas, kiedy i listy dostają się do rąk adresatów. Dlaczego my nieuprzywilejowani, płacąc za „Eilgut" jesteśmy traktowani tak, jakgdybyśmy za zwykłym frachtem posyłali.

Wybory do izb lekarskich. Namiestnictwo rozpisało na dzień 8 lipca b. r. wybory trzynastu członków i trzynastu zastępców do Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej, a jedenastu członków i jedenastu zastępców do Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej. Wybory odbędą się za pomocą kart głosowania, które otrzyma każdy do wyboru uprawniony od właściwego starostwa, a we Lwowie i Krakowie od magistratu.

VII zjazd austr. Izb lekarskich odbędzie się — jak donosiliśmy — 7 i 8 września w Czerniowcach. Obrady toczyć się będą nad następującemi kwestyami: a) zmiana ustawy Izb lekarskich, b) kasy chorych, c) kwestya honoraryum, d) ordynacya stanu, e) kwestya tytułu, f) regulacya ustawowych postanowień w sprawie wykonywania techniki dentystycznej, g) stworzenie sekcyi dla socyalnej medycyny na medycznych i hygienicznych kongresach, h) narady i powzięcie uchwały co do traktowania wspólnych spraw przez Izbę administrującą, i) regulacya stosunku między lekarzami a zakładami ubezpieczeń, k) narada i powzięcie uchwały co do stworzenia centralnego wydziału wszystkich Izb, l) wniosek w sprawie wysyłania zwyczajnych członków Izb do krajowych Rad sanitarnych, m) wniosek czynnego zastępstwa lekarskiego stanu w parlamencie, n) wnioski w sprawie jednolitego postępowania w wymaganiu wkładek Izb, o) wniosek styryjskiej Izby lekarskiej w sprawie zasięgania opinii fakultetów przed zapadnięciem sądowego wyroku przeciw lekarzowi z powodu lekarskiego błędu.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum rzeszowskiem odbył się pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół p. Emanuela Dworskiego w dniach od 21 maja do 4 czerwca. Świadectwo dojrzałości otrzymali z VIII a): Bałtowski Franciszek, Brzęś Michał, Bylicki Wojciech, Cypryś Franciszek (z odzn.), Dubiel Franciszek, Dzioba Jan, Gorzkiewicz Wincenty, Grochmalicki Jan, Jędrzejowski Józef, Kuhn Teofil, Kurnal Tadeusz, Mach Józef (z odzn.), Majka Józef, Michał Wincenty, Młynek Zygmunt, Nowosielski Władysław, Rogala Wojciech, Rudnicki Stanisław, Samołyk Alfred, Slorek Franciszek (z odzn.), Sykała Władysław, Szpunar Feliks (z odzn.), Treibal Antoni, Wojnarowski Adam, Wolanin Stanisław, Zanfall Henryk; z VIII b): Adamiec Walenty, Ajdukiewicz Roman, Babiński Bronisław (z odzn.), Biliński Antoni, Bogacki Kamil (z odzn.), Borek Stanisław, Bryk Feliks, Cudziło Mikołaj, Czyż Franciszek (z odzn.), Dec Jan (z odzn.), Główka Wawrzyniec, Holzer Karol, Horn Julian (z odzn.), Kalter Baruch, Koszacki Władysław, Krumpholz Wacław, Locker Edward (z odzn.), Lepszy Tadeusz, Marcinek Stanisław, Meidinger Władysław, Molenda Roman, Okoń Eugeniusz (z odzn.), Panek Michał, Paykart Bolesław, Peszkowski Stanisław, Robczak Paweł (z odzn.), Rossa Władysław (z odzn.), Rydel Juliusz, Schroeder Artur, Smolik Józef, Żardecki Adam, Cinpka Tadeusz (ekster.). Reprobowano na rok 3, do egzaminu poprawczego z 1 przedmiotu przeznaczono 11.

W Tarnowie odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem inspektora Germana. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Baran Władysław, Bobka Jan, Boryczka Wojciech, Brzeski Tadeusz (z odzn.), Chrząszcz Józef, Chudy Feliks, Dinstag Szymon (z odzn.), Drozd Józef, Eustachiewicz Stanisław, Flis Stanisław, Frysztak Ludwik, Gandyn Stanisław, Gładysiewicz Stanisław, Grzyb Michał, Gurgul Józef, Kania Józef (z odzn.), Kapera Michał, Kasler Feiwel, Kilijan Karol, Klimek Władysław, Kordela Stanisław (z odzn.), Kownacki Władysław, Krzystoń Wilhelm (z odzn.), Kwiatkowski Stanisław (z odzn.), Kubala Błażej, Lach Rudolf (z odzn.), Machalski Tadeusz, Marchwicki Wojciech, Martusiewicz Andrzej, Monderer Adolf, Myciński Lucyan (z odzn.), Nowak Piotr, Pilch Jan, Piotrowski Antoni, Piotrowski Józef, Piwowarczyk Stanisław (z odzn.), Podobiński Józef, Reich Samuel, Riess Henryk, Rogoziński Stefan, Rotschek Jerzy, Sapieba Kazimierz, Schabowski Józef (z odzn.), Schauer Hillel (z odzn.), Schiper Ignacy (z odzn.), Solak Jan (ekster.), Walczyński Stanisław (z odzn.), Wdowiak Józef. Poprawkę z jednego przedmiotu otrzymało 9, reprobowano na rok 3.

Zlot „Sokołów" VII okręgu odbędzie się 15 bm. w Sniatynie.

Skończyły się rządy p. Sieczki. Donoszą bowiem z Zakopanego o ukonstytuowaniu się Rady gminnej i wyborze dra Andrzeja Chramca na naczelnika gminy. Zastępcą został Maciej Gąsienica.

Nowy Sącz, 8 czerwca. Wczoraj odbył się w sali „Sokoła" wieczorek muzykalny. Powodzenie było wielkie, a dochód — na zakupno instrumentów dla założonej niedawno orkiestry gimnazyalnej — znaczny.

Na polskie Towarzystwo Oświaty ludowej oburza się znowu „Diło" z powodu zakładania czytelni ludowych po siołach powiatu brzeżańskiego.

Szpitale w Jarosławiu, Krośnie i Gorlicach uznane będą za publiczne. Projekt ustawy wygotował już Wydział krajowy. W Zaleszczykach zbudowany będzie nowy szpital kosztem 120.000 kor.

Samobójstwo ucznia. Koło Truskawca rzucił się przed paru dniami pod koła pociągu uczeń I klasy gimn.. Kwieciński, syn emer. baumistrza. Maszyna oderwała mu prawą rękę i prawą nogę. Nie ma nadziei utrzymania go przy życiu. Przyczyną rozpaczliwego czynu miało być złe obchodzenie się z nim rodziców.

Pogrzeb Dygasińskiego odbył się onegdaj w Warszawie przy tłumnym udziale publiczności. Na Powązkach chór opery odśpiewał kilka pieśni, poczem zabrał głos serdeczny przyjaciel zmarłego, znakomity publicysta p. Antoni Sygietyński i przemówił w te słowa:

„W złotym powinien leżeć groble... W ubogim domu przyszedł na świat i w ciężkich warunkach rozpoczął życie, przebojem zdobywając sobie stanowisko... Myślą sięgał wysoko, a o chleb trzeba było walczyć, zcierając się często z czarną nędzą. Korepetycyami zarabiał na ten kawałek chleba i szedł odważnie naprzód".

Mowca przedstawił czas studyów Dygasińskiego w Warszawie, w Pradze, jego przyjazd do Krakowa i powrót w r. 1878 do Warszawy. „Tu w jednej izbie zamieszkał, zaczął pisać, po groszu od wiersza i uczyć, po 2 złote za godzinę otrzymując honoraryum. I dość było jednej lekcyi o kanarku i jednej noweli: „Wilk, psy i ludzie", aby imię Dygasińskiego nabrało szerokiego rozgłosu... Ale nie przestał borykać się z losem... Posiadał jednak hart woli stalowy i energię niespożytą, obok niezłomnego i nieugiętego charakteru. Całe życie jego było przecież bojowaniem, aż do tej właśnie chwili i do tego miejsca, „gdzie niema biegu, tylko spoczynek".

„Wiecznie młody, słuchał i nakazywał swej woli, a przeszedł przez życie tak, iż, choć ręce miał spracowane, to jednak były one czyste, a serce kochające, a umysł jasny... Szczerość uczucia i szlachetność natury opromienia tę postać, która nigdy nie zniżyła czoła przed oportunizmem lub wyrachowaniem. Bojował, o chleb gorzki nieraz walczył, ale nie zapomniał nigdy o charakterze swoim... Kwiatem był tej ziemi, z którą był związany i z której wyszedł... W złotym powinien leżeć grobie...

„On tu nie cały leży w tej trumnie i nie cały spocznie w mizernym tym grobie... Duch jego potrafił wydobyć z natury, z życia złote ziarna poezyi... Jako pedagog zdobył sławę i miłość wychowańców, do których wyobraźni umiał przemówić zawsze i porwać ją wysoko. Kochali też swego mistrza uczniowie...

„Jako pisarz, zbadał psychologię zwierząt i ludzi, odtworzył życie na ziemi w prawdziwych i pięknych zarazem barwach, uwzględniając całem sercem wszystkie porywy duszy.

„Znał wszystkie kierunki literackie, ale od pierwszej do ostatniej noweli był zawsze sobą. Nie ma on dla siebie żadnego wzoru ani u nas, ani u obcych; nie wziął nic od nikogo. Każde dzieło jego nie przypomina cudzego szablonu i czerpie swą moc z współczucia dla innych i z miłości ogółu. W dziełach Dygasińskiego widać duszę naszą. Cała kultura i fizyognomia kraju wraz z rzekami, niebem, zwierzętami i ludźmi odzywa się w twórczości poety. A poprzez wszystko przebija się silne, męskie uczucie kochającego serca. Pisał językiem przepysznym, na podobieństwo Reja i Kochanowskiego, a talentem świecił najbardziej oryginalnym.

„W talencie tym można odróżnić trzy kierunki: dydaktyczny, psychologiczny i poetyczny, a w kierunkach tych ujawniała się zawsze bezpośredniość wrażeń, szczerość uczucia i miłość ogółu. Z tej miłości płynęła jego poezya, która nie przestanie upajać.

„Cześć jego pamięci... Lekką niech mu będzie ziemia!.. A lekką mu będzie, bo to jego matka"...

Znowu zasądzony. Z Poznania donoszą, że redaktor pisma humorystycznego „Komar", p. Słupski, został skazany za obrazę majestatu na pół roku więzienia i natychmiast aresztowany i odprowadzony do odsiedzenia kary.

Z ruchu kobiecego. Kobiety, uczęszczające na wykłady profesorów uniwersytetu berlińskiego, wniosły do rektoratu podanie, ażeby te kobiety, które posiadają świadectwo egzaminu dojrzałości, mogły się immatrykulować taksamo, jak męscy ich koledzy.

Trzęsienie ziemi w Styryi. Dziennik „Tagespost", wychodzący w Gracu, donosi, że w Styryi, w miejscowościach Mitterberg, Neuberg, Turnau, Mürzzuschlag i Lungenwang w nocy z soboty na niedzielę dało się uczuć silne trzęsienie ziemi.

Pałac dla polskiego ministra-rodaka. W Wiedniu przy ulicy ks. Liechtensteina, w dzielnicy IX, znajduje się jednopiętrowa willa w stylu renesansowym, otoczona ogrodem. Zbudował ją w r. 1876 architekt Loessl, który w niej mieszkał przez długi przeciąg czasu. Przed miesiącem nabyła ją na własność hr. Helena Mierowa i zapisała Galicyi w podarunku, ażeby w niej mieściły się biura urzędowe i prywatne pomieszkanie dla polskiego ministra-rodaka. Hr. Helena z Turkułłów Mierowa, licząca 64 lat życia, jest bezdzietną wdową po hr. Karolu Mierze, którego siostra Cecylia jest żoną b. marszałka hr. Stanisława Badeniego. Podobno hr. Helena Mierowa w testamencie zapisała pół miliona złr. na założyć się mającą fundacyę stypendyjną dla polskich frekwentantów Akademii Terezyańskiej w Wiedniu.

Muzeum wojny i pokoju, zainicyowane przez ś. p. Jana Blocha, otwarto w Lucernie w sobotę. Na uroczystość przybyli: Fryderyk Passy, odznaczony nagrodą Nobla, baronowa Suttner (autorka dzieła „Precz z orężem") Severine, prezesi lig pokojowych: szwajcarskiej Ducommun, włoskiej Monetti, francuskiej Moch, niemieckiej Ritter, wielu posłów, członków Rad związkowej i kantonalnej, członkowie Rady miasta Lucerny, wielu dziennikarzy i rodzina ś. p. Blocha.

Uroczystość rozpoczął p. Henryk Bloch, prezes muzeum, syn założyciela, wespół z Fryderykiem Passym. Po odegraniu hymnu narodowego szwajcarskiego, Passy odsłonił popiersie śp. Jana Blocha.

Odbyło się o godzinie 2 po południu uroczyste śniadanie w sali „Grand-hotel National". — Mowy wygłosiło 11 osób: Henryk Bloch, d'Estournelle, Józef Kościelski, Heller, prezydent Lucerny, Stead, redaktor „Revue of Revue". Ostatni w mowie swej porównywał Chamberlaina i Jana Blocha. O pierwszym, który naraził na śmierć tysiące ludzi, zapomną niedługo, o usługach Jana Blocha potomność długie wieki pamiętać będzie. Dalej mówili: Moch, Waliszewski, Ducommun, Cooper, Severine i Passy.

Zręczność nurków. Wydobywacze pereł z morza Czerwonego, Beduini i ich czarni niewolnicy, doszli do zadziwiającej zręczności w pływaniu i nurkowaniu. W połowie marca albo początku kwietnia wypływają wczesnym rankiem na morze barki Beduinów z trzema lub czterema murzynami. Gdy nurek ujrzy muszlę perłową, skacze do morza bez żadnego odpowiedniego aparatu, zanurza się w głębinach i z łupem w ręku wypływa z powrotem na powierzchnię wody. Ci wyćwiczeni nurkowie odszukają także zagubione towary w głębinie morza, jeżeli tylko znajdą miejsce, gdzie zatonęły. Tę zadziwiającą zręczność nabyli przez ćwiczenie się od najwcześniejszej młodości. Beduini kupują małych czarnych chłopców na targach niewolników, płyną z nimi na morze i rozkazują biedakom wyciągać z głębiny muszlę, którą im pokazali. Opornych niemiłosiernie katują, dopóki nie wykonają rozkazu. Zna-

komitych nurków dostarczają mieszkańcy wysp Sandwichskich. Ludzie ci skaczą z rozbitego okrętu w morze i mogą płynąć przez kilka godzin do lądu. Jeszcze doskonalsi są Hawajczycy. W głębokości około 10 sążni, mogą toczyć ciężkie przedmioty po dnie morza na odległość pół mili angielskiej i wydobywają je na wierzch. Z sześciu n. p. dobranych nurków króla hawajskiego, pozostało tylko po cztery minuty w wodzie, piąty 5 minut, szósty 7 i pół minuty, w głębokości 30 sążni. Gdy nurka. który 7 i pół minuty przepędził pod wodą, wydobyto na ląd, puściła mu się krew z ust i nosa.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował kontrolora zakładu męskiego karnego w Wiśniczu, Karola Kalousa zarządcą męskiego zakładu karnego we Lwowie.

Zasiłki bursowe po 240 koron w Towarzystwie wzajemnej pomocy urzędników prywatnych nadał p. Jerzy hr. Dunin-Borkowski mocą przysługującego mu prawa: 1) Stanisławowi Wiktorowi Fleszarowi, uczniowi gimnazyalnemu w Rzeszowie i 2) Stanisławowi Woszczyńskiemu, uczniowi gimnazyalnemu w Drohobyczu, obu sierotom po członkach Towarzystwa.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 10 czerwca: „Krewniaki“.
We środę 11 czerwca: Obraz ósmy „Irydiona“ Z. Krasińskiego i „Ponad wodami“ (popularne).
We czwartek 12 czerwca: „Mazepa“.
W sobotę 14 czerwca: „Król Henryk IV.“ (część I.) Szekspira.
W niedzielę 15 czerwca: „Król Henryk IV“.

Repertoar Teatru ludowego.

We środę 11 czerwca przedstawienie w Wieliczce: „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach przez Gabryelę Zapolską.
We czwartek 12 czerwca (po zniżonych cenach): „Żyd polski“.
W sobotę 14 czerwca: „Wesele landszturmisty“, farsa w 4 aktach.
W niedzielę 15 czerwca po połdniu: Krakowiacy i górale“ (przedstawienie dla włościan); wieczór „Kościuszko pod Racławicami“.
We wtorek 10 czerwca z powodu wyjazdu na środę do Wieliczki przedstawienia nie będzie.

Z kalendarza. We wtorek 10 czerwca: Małgorzaty kr. wd. i Maksyma b. m.; we środę 11 czerwca: Barnaby ap.; we czwartek 12 czerwca: Eschila b m., Onufrego w. i Jana w.

Wschód słońca 10 czerwca o godzinie 3 minut 34, zachód o godzinie 7 minut 44; długość dnia godzin 16 minut 10.

Z krakowskiego obserwatoryum. D. 5 czerwca dżdżysto. Termometr doszedł od 11·8 do 16·8 C.
Barometr opada.
Dnia 9 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 734·3 mm, termometru 18·0 C.
Wiatr południowo-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O Wieliczce.** Piestrak F, Marcina Germana plany kopalni wielickiej z r. 1638 i 1648. Osobne odbicie z „Czasopisma Technicznego“. Lwów, 1902, w 8-ce. str. 31.

Piestrak F. Dawne zapiski o wielickiej kopalni soli. Nakładem autora. Wieliczka, 1902, w 8 ce, str. 43.

Oprócz niemieckiego dzieła J. N. Hrdiny p. t. „Geschichte der Wieliczkaer Saline (Wien, 1842)“ i dziełka J. Boczkowskiego p. t. „O Wieliczce pod względem historyi naturalnej, dziejów i kąpieli (Bochnia, 1843)“, tudzież A. Rudyńskiego Kodeksu dyplom. wielickiego, wydanego staraniem hr. Ag. Gołuchowskiego (Lwów, 1872), nie mówiąc już o kilku pracach geologicznych, w niemieckim języku wydanych, nie posiadamy w literaturze naszej żadnego nowego, dokładnego opisu tak topograficznego, jak historycznego, tych na całym świecie słynnych kopalni soli w Wieliczce i Bochni, które corocznie setki rodaków naszych i cudzoziemców zwiedzają. Wobec tego ubóstwa opisów salin wielickich za wielką zasługę poczytujemy p. Feliksowi Piestrakowi, zarządcy górniczemu w Wieliczce, ogłoszenie drukiem dwóch powyższych nader ciekawych broszur. Pierwsza z nich opisuje szczegółowo plany kopalniane Marcina Germana, geometry żup wielickich, z pierwszej połowy XVII wieku, tworząc jednę z najstarszych, a zarazem najcenniejszych pamiątek salin wielickich, tem bardziej dla nas drogie, że są oryginalną pracą Germana. Przedstawił on w nich obraz Wieliczki i jej kopalni (ówczesny pierwszy, drugi i trzeci poziom) na 4 planach. Wszystkie te plany bardzo uszkodzone i złożone ze zlepków naklejonych na płótnie w ostatnich latach, przechowane są w Muzeum salinarnem w Wieliczce.

Z tych oryginałów sporządził German mapy w podziałce zmniejszonej, które wydał sławny rytownik Wilhelm Hondius w Gdańsku (1648). Odbitek tych jednak nie posiadamy, ale tylko ich kopię, wykonaną w r. 1795 przez Preyslera, urzędnika salin wielickich. Otóż opis dokładny tych kopij Preyslera i powyżej wspomnianego oryginału Germana jest treścią rzeczonej broszurki.

Druga broszura zawiera jużto szczegółowe streszczenie, jużteż dosłowne wyciągi z zapisków odnoszących się do kopalni soli w Wieliczce, a znajdujących się w bibliotece p. Stanisława LaryszNiedzielskiego, właściciela dóbr Śledziejowic pod Wieliczką. Odnoszą się one również do pierwszej połowy XVII wieku. Zapiski te przedstawiają bardzo staranne, drobniutkie, a przytem jak na owe czasy bardzo wyraźne pismo; są one odpisem oryginału, wykonanym dla króla lub któregoś z ówczesnych administratorów salin wielickich. Zawierają one przepisy i ordynacyę wówczas dla wielickich górników ustanowioną. Na końcu podaje autor słowniczek dawnych wyrazów górniczych z objaśnieniami, co tworzy ważny przyczynek dla badań ludoznawczych.

Br. G.

— **„Laboremus“** głośna sztuka Björnsona, która w tych dniach doznała chłodnego w wiedeńskim Burgu przyjęcia, jest utworem trzymanym w stylu abstrakcyi Ibsenowskiej, rodzajem fantastycznej ballady, przypominającej „Panią morza“ lub „Rosmersholma“. Główna bohaterka, Lygia, jest w gruncie rzeczy zwykłą awanturniczą zbrodniarką, ale jej czyny autor osłonił aparatem hipnozy, suggestyi spirytyzmu i innych modnych środków, czyniąc z niej jakąś tajemniczą postać, bohaterkę ze szpitala dra Charcota, która wszystkiemi temi środkami posługuje się w swych dążeniach emancypacyjnych dla celów osobistego wyniesienia się. Jest ona z zawodu pianistką, ale pragnęłaby znaleść się w kole najdystyngowańszej publiczności i osiąga to w końcu po wszelakich wysiłkach, dokonawszy zbrodniczego, powolnego zamordowania swej rywalki wpływem suggestyi i muzyki (!), a zdemaskowana wreszcie w swej roli czarodziejskiej Undyny z ballady — znika na zawsze z widowni. Publiczność wiedeńska przyjęła dzieło Björnsona, poprzedzone głośną reklamą, nad wyraz chłodno. — Sztuka okazała się nazbyt symboliczną i niezrozumiałą. Mimo wybornej gry Kainza i p. Medelskiej „Laboremus“ osiągnęło tylko „succes d'estime“. Jest to rzecz, kwalifikująca się raczej do czytania, niż na scenę.

Dział ekonomiczny.

Wystawa bydła w Tarnowie. Staraniem okręgowego Tow. rolniczego odbędzie się na targowicy tarnowskiej dnia 2 lipca wystawa okręgowa bydła, koni, trzody chlewnej, owiec i drobiu. Jako premie rozdzielane będą nagrody honorowe (medale srebrne i brązowe), dyplomy honorowe i listy pochwalne, oraz premie pieniężne w łącznej kwowie 2720 koron. Wystawa trwać będzie 1 dzień. Sztuki bydła, idące na wystawę, muszą być zaopatrzone w paszporty. Bydło, konie, trzoda, owce i drób muszą być na placu Targowicy o godz. 7 rano. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela dr Eugeniusz Wojnarski, sekretarz Rady powiatowej w Tarnowie.

Wiedeń, 9 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na maj czerwiec od 9·34 do 9·35. Pszenica na jesień od 8·15 do 8·16. Żyto na maj-czerwiec od 7·58 do 7·63. Żyto na jesień od 6·55 do 6·56. Owies na maj-czerwiec od od 5·35 do 5·37. Owies na jesień od —·— do —·—. Kukurudza na maj-czerwiec od 5·38 do 5·39. Kukurydza na czerwiec-lipiec od —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień od —·— do —·—. Kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 7·35 do 7·37. Rzepak na wrzesień-październik od 6·15 do 6·17. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od 12·10 do 12·20.
Usposobienie słabe; pogodnie.

Budapeszt, 9 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na czerwiec od 8·90 do 8·95. Pszenica na październik od 7·90 do 7·91. Żyto na październik od 6·60 do 6·61 Owies na październik od 5·80 do 5·83. Kukurydza na czerwiec od 5·10 do 5·11. Kukurydza na sierpień od 5·18 do 5·19. Rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80.
Oferty spokojne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogodnie.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 czerwca.

Z politechniki lwowskiej. „Kuryer Lwowski“ donosi: „W politechnice profesorowie przyszli w sobotę do sal wykładowych; 39 słuchaczów udało się na wykłady. W chwili jednak odbywania ich, wpadli inni słuchacze do trzech sal wykładowych i świstem, śpiewem i okrzykami zmusili „renegatów“ do ucieczki“.

Pożar nawiedził przed dwoma dniami wieś Serdycę w powiecie lwowskim. Ofiarą płomieni padło przeszło 40 budynków mieszkalnych i gospodarczych, oraz miejscowa szkoła. Szkoda wynosi 30 tysięcy koron.

Kurs kucia koni w lwowskiej Akademii weterynaryi trwać będzie od 1 lipca do 31 grudnia. Przyjmowani będą czeladnicy kowalscy, którzy osobiście się zgłaszać mają w dyrekcyi w ciągu czerwca ze świadectwami: ukończenia szkoły ludowej, wyzwolin i dwuletniej praktyki czeladniczej.

Po rozruchach. Zawiązał się tu komitet obywatelski, który prowadzić będzie ścisłe dochodzenia w sprawie zachowania się wojska i policyi na ulicach Lwowa podczas krwawych dni. Komitet ten na podstawie zeznań ranionych, tudzież bardzo licznych świadków zbierze bardzo szczegółowy materyał i zrobi z tego stosowny użytek.

Posiedzenie Rady miejskiej — wczorajsze — zajmowało się sprawą bezrobocia i ostatnich rozruchów.

Dr Lilien pytał, dlaczego prezydent miasta dr Małachowski w chwili tak poważnej, jak rozruchy, wyjechał do Wiednia i dlaczego dowiedziawszy się w Wiedniu o rozruchach, zaraz nie wrócił?

Prezydent Małachowski oświadczył, że wyjechał w niedzielę, po konferencyi pracodawców z robotnikami, gdy nastąpiło faktyczne porozumienie. W Wiedniu o rozruchach dowiedział się w poniedziałek między godziną 4 a 5 po południu; chciał powracać do Lwowa, ale wiceprezydent Michalski zawiadomił go telefonicznie, iż spokój zapanował na nowo, iż jest wszelka nadzieja rychłego porozumienia, że wreszcie obecność jego nie jest niezbędną we Lwowie, lecz chyba bardziej w Wiedniu, gdzie dopilnować należy budowy kolei Lwów-Winniki.

Dr Lilien uzasadniał następnie wniosek nagły. Mianowicie, podniósłszy, że wszelkie dane wskazują, iż śledztwo wdrożone z powodu krwawych zajść pokierowane zostanie w tym duchu, żeby ukaraną została nie „ręka“, lecz „ślepy miecz“, zażądał, aby reprezentacya miejska wywarła nacisk na Wiedeń, iżby pociągnięto do odpowiedzialności prawdziwych winowajców, a więc przedewszystkiem tych, co akcyą kierowali, nie zaś wyłącznie tych, co rozkazy im dane wykonywali.

Radni Janowicz, Pisek i Maryański żądali, aby rząd przystąpił wreszcie do rozpoczęcia projektowanych robót, poczem dr Lisiewicz w świetnej mowie podniósł, jak Rada m. Lwowa jest ospałą i nawet na żaden protest przeciw temu, co się we Lwowie stało, zdobyć się nie może. Anglicy Boerom, a więc wrogom swoim teraz po wojnie nagradzają straty, Lwowowi więc tembardziej należy się takie wynagrodzenie od „opiekuńczego rządu“. Niechaj więc danem będzie zaopatrzenie rodzinom rannych i poległych, a wynagrodzoną obywatelom szkoda za zniszczone w rozruchach mienie. Mowca zgłasza wniosek o wezwanie rządu, aby winowajcy byli ukarani.

Po przemowie posła Głąbińskiego uchwalono wnioski Liliena i Lisiewicza. Uchwalono także wysłać deputacyę do marszałka krajowego i do Wiednia o rychłe rozpoczęcie projektowanych robót regulacyjnych.

(Telefonem).

Lwów, 9 czerwca. Żałobne nabożeństwo za poległych w dniu 2 czerwca na ulicach Lwowa odbyło się wczoraj rano w kościele OO. Bernardynów przy udziale licznych przedstawicieli stowarzyszeń robotniczych, które wystąpiły ze sztandarami. Pogrzeb piątej ofiary, tj. 14-letniego ucznia lakierniczego Lichta, odbył się wczoraj o 10 rano przy licznym udziale publiczności z kostnicy na cmentarz żydowski.

Lwów, 9 czerwca. Wiceprezydent Rady szkolnej dr Płażek wyjechał wczoraj w sprawach urzędowych do Wiednia.

Lwów, 9 czerwca. W sali szkoły im. św. Antoniego odbyło się wczoraj po południu uroczyste zamknięcie roku szkolnego na wszystkich kursach szkoły dla dorosłych analfabetów. Nauka trwała niespełna 9 miesięcy i odbywała się co niedzielę po 2 godziny. Z zapisanych na początku 56 uczniów klasy I, dotrwało do końca ledwo 20 w klasie II na 30 zakończyło szkołę 19. Po egzaminie rozdano starszym uczniom świadectwa i nagrody w książkach, przeważnie dzieła Sienkiewicza.

Lwów, 9-go czerwca. W hali muzycznej na placu powystawowym odbyło się wczoraj nadzwyczajne zgromadzenie robotników murarskich i ciesielskich, z wykluczeniem pomocników, na którem mówił p. Żelaszkiewicz. Zdał on sprawę z przebiegu ugody, zawartej między pracodawcami a delegatami robotników i odczytał poszczególne punkta umowy. Referat swój zakończył p. Żelaszkiewicz postawieniem całego szeregu rezolucyj, które jednomyślnie przyjęto. W rezolucyach tych przyjęto do wiadomości umowę strejkową i zastrzeżono, że komitet strejkowy w przyszłym sezonie, t. j. w r. 1903, będzie wymagał od pracodawców wyższych płac dla robotników murarskich i ciesielskich. Wyrażono życzenie, aby do biura pośrednictwa pracy należeli w jednej połowie pracodawcy, w drugiej połowie robotnicy. — Polecono dalej komisyi strejkowej czuwać nad chorymi i uwięzionymi w dniu 2 czerwca.

Następnie wyrażono serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy objawiali współczucie dla robotników i wspierali strejkujących. W końcu postanowiono zbierać datki dla ofiar rozruchów, oraz wyrazić sympatyę strejkującym kamieniarzom. Przemawiał także p. Witek zaznaczając, że obiegające po mieście pogłoski, jakoby dziś miał się rozpocząć strejk ogólny, są nieprawdziwe. podał on do wiadomości zgromadzonych że zawiązała się komisya śledcza, złożona z adwokatów dra Diamanda, Lövenherza i dra Hankiewicza, która, imieniem pokrzywdzonych w ostatnich rozruchach przedsięweźmie po poprzedniem ścisłem przesłuchaniu naocznych świadków kroki sądowe przeciw winnym.

Strejk kamieniarzy.

Lwów, 9 czerwca. Wczoraj przed południem odbyło się zgromadzenie pracodawców i robotników kamieniarskich pod przewodnictwem p. Markowskiego. Pracodawcy przedstawili robotnikom obszerny elaborat, jako odpowiedź na ich postulaty. Zgadzają się oni na 9½-godzinny czas pracy, na inne zaś postulaty odpowiadają odmownie. — Wobec tego, że przy pierwszym zaraz punkcie, o zniesienie pracy akordowej nie mogło przyjść do porozumienia, obrady przerwano. — Strejk trwa przeto dalej.

Lwów, 9-go czerwca. Dziś rano odbyło się zgromadzenie majstrów i delegatów robotniczych w Izbie rękodzielniczej. — Nie przyszło jednak, po dwugodzinnych obradach, do pozytywnych rezultatów. Majstrowie nie chcą słyszeć o żadnych ustępstwach, a robotnicy obstają znów przy swoich żądaniach.

Strejk techników.

Lwów, 9 czerwca. Na politechnice sytuacya dotychczas niezmieniona. Zwolennicy powrotu do normalnych stosunków i do normalnej pracy udali się dzisiaj konsekwentnie na wykłady w liczbie około 60, ale równocześnie zjawili się także zwolennicy strejku, aby nie dopuścić do wykładów. Do hałaśliwych zajść przyszło tylko w jednej sali. W innych salach zapytywał profesor, kto chce, aby wykład się odbył. Przeciwnicy wnieśli protest, a profesor oświadczywszy. że postępnje pod presyą, opuszczał salę, za nim zwolennicy strejku, młodzież zaś spokojna wychodziła umyślnie na końcu, aby nie dać powodu do posądzenia jej o ucieczkę.

Lwów, 9 czerwca. Dziś wieczorem o godzinie 7 odbędzie się poufne zebranie techników w sali Towarzystwa strzeleckiego przy ul. Kurkowej.

Dodatek nadzwyczajny do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ zawiera: „Pierwsze posiedzenie nowej Rady miasta Krakowa“, „Z Teatru“, oraz powieść „Dwór w Haliniszkach“, dalszy ciąg feletonu drukowanego w głównym numerze.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 9 czerwca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych: Maryana Bolesława Olechowskiego z Sądowej Wiszni do Rudek i Abrahama Rothhaufera z Rudek do Sądowej Wiszni.

Lwów, 9 czerwca. Bawi w naszem mieście Henryk Radziszewski, znany ekonomista i przemysłowiec warszawski, który przybył tutaj w celu porozumienia się z miejscowym komitetem obchodu jubileuszu Maryi Konopnickiej co do łącznej akcyi w tej sprawie Warszawy ze Lwowem i Krakowem.

Lwów, 9 czerwca. Ze Stanisławowa donoszą tutaj, że w szpitalu tamtejszym leży trzech chorych na tyfus brzuszny, a w szpitalu wojskowym zmarł onegdaj jeden żołnierz na tyfus plamisty.

Budapeszt, 9 czerwca. Wczoraj otwarto w Karłowicach grecko-oryentalny serbski kongres kościelny.

Rzym, 9 czerwca. Król darował ministrowi spraw wewnętrznych Giolizziemu swój portret naturalnej wielkości pendzla Tamburiniego w dowód łaski swej i uznania.

Rzym, 9 czerwca. Papież odbył dziś przed południem w sala regia konsystorz, na którym kardynałowie Martinelli, Skrbensky i Puzyna otrzymali kapelusze kardynalskie wśród zwykłych ceremonii.

Papieża, który się cieszy wybornem zdrowiem, przyjmowano entuzyastycznie. Następnie odbędzie się konsystorz tajny, na którym nastąpi nominacya biskupów dla Gorycyi i Tryestu.

Konstantynopol, 9 czerwca. Bułgarscy notablowie w Ueskuel wysłali pismo do tamtejszego waliego z protestem przeciw święceniu Firmiliana.

Nowy Jork, 9 czerwca. Parowiec „Tomasz Wilson“ zatonął pod Duluth wskutek zderzenia się z innym okrętem. Dziewięć osób straciło przytem życie.

Zwołanie Sejmów.

Wiedeń, 9 czerwca. Rada ministrów nie powzięła do tąd decyzyi co do zwołania Sejmów krajowych.

„N. Fr. Presse“ twierdzi, że z powodu rozruchów robotniczych, i obawy przed manifestacyami przeciw mowie malborskiej cesarza Wilhelma, Sejm galicyjski nie będzie zwołany w czerwcu.

Natomiast „Sonn und Montags Zeitung“ utrzymuje, że wiadomość powyższa jest nieuzasadnioną i że Sejm galicyjski będzie wraz z innemi zwołany.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 9-go czerwca. Następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się we wtorek, dnia 10 b. m., o godzinie 3½ po południu, z dawnym porządkiem dziennym.

Wiedeń, 9 maja. Izba panów odbyła dziś krótkie posiedzenie, na którem załatwiła po krótkiej dyskusyi sprawy, stojące na porządku dziennym, a między innemi przekazała komisyi specyalnej ustawę. uchwaloną przez Izbę posłów o handlu terminowym zbożem.

Sytuacya.

Wiedeń, 9 czerwca. Położenie wewnętrzne dotychczas niezmienione. Jutrzejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpocznie się o godzinie 4. — O godzinie 2 zbierze się klub czeski na posiedzenie, na którem Pacak starać się będzie o cofnięcie uchwały obstrukcyjnej przeciwko projektowi podatku od biletów kolejowych. W kołach rządowych spodziewają się, że Pacakowi zamiar ten się powiedzie, chociaż sprawa to jeszcze wielce wątpliwa.

Wiedeń, 9 czerwca. „Neue Wiener Presse“ dowiaduje się, że w kołach delegacyjnych w Budapeszcie nie uważają sytuacyi ugodowej bynajmniej za krytyczną i nawet panuje mniemanie, że prędzej przyjdzie do zawarcia ugody, niż do ustąpienia Szella. Korona stoi stanowczo po stronie Austryi i wywiera wpływ w tym kierunku.

Wiedeń, 9 czerwca. „Wiener Sonn und Montags Zeitung“ otrzymała z rzekomo zupełnie wiarygodnego źródła zapewnienie, że stanowisko Szella jest zachwiane i że na seryo nosi się od z myślą podania się do dymisyi.

Wiedeń, 9 czerwca. Prezydent gabinetu węgierskiego Szell przybył dziś rano do Wiednia. Krótko przedtem zawiadomił o przybyciu swem dra Koerbera, z czego wnoszą, że odbędzie się konferencya w sprawie ugody. Ponieważ jednakże Szell wyjeżdża z Wiednia już po południu, szczegóły kwestyi spornych nie będą mogły być omówione.

„Neues Wiener Tagblatt“ przypuszcza, że Szell przybył do Wiednia nie tyle na uroczystość dworską, ile dla ponownego nawiązania układów, do czego dr Koerber po ostatnich wynikach układów w Peszcie nie okazywał już ochoty.

Z delegacyi austryackiej.

Budapeszt, 9 czerwca. Del. Pergelt referował o marynarce. Del. Kaftan dowodzi, że Austrya nie miesza się do polityki światowej. Mowca oświadcza, że będzie głosował przeciw budżetowi marynarki.

Pojedynek polityczny.

Rzym, 9 czerwca. W pałacu margr. Medici odbył się wczoraj pojedynek między Prinettim a posłem Franchettim. Franchetti odniósł lekką ranę na uchu (!). Przeciwnicy się pogodzili.

Rzym, 9 czerwca. Z powodu konfliktu w jednej z komisyj parlamentarnych, deputowany Bersanelli przysłał świadków ministrowi Prinettiemu. Pogłoski o dymisyi ministra Prinettiego są jednak fałszywe.

Król Albert saski umiera.

Sybillenort, 9 czerwca. Biuletyn, wydany wczoraj rano o stanie zdrowia króla, stwierdza, że w chorobie nie zaszła żadna istotna zmiana. Ogólny stan jest ciągle bardzo niepokojący. Groźne objawy sercowe nie powtórzyły się.

Sybillenort, 9 czerwca. Według biuletynu, wydanego dziś rano o godzinie 7 król przepędził noc spokojniej. Ogólny stan jest nieco lepszy.

Drezno, 9 czerwca. Według ostatnich depesz, stan króla zawsze jeszcze groźny, chociaż bezpośrednie niebezpieczeństwo już usunięte.

Cholera.

Pekin, 9 czerwca. W japońskich koszarach wojskowych zdarzył się jeden wypadek cholery.

Nafta w płomieniach.

Baku, 9 czerwca. W miejscowości Romani stoją dwa rezerwoary z naftą oraz 25 szybów wiertniczych w płomieniach.

Znowu wybuch wulkanu.

Forte de France, 9 czerwca. Wczoraj zdarzył się tu powtórnie straszny wybuch wulkanu. Przez 4 godziny panowały w mieście straszne ciemności. Cała okolica w Marne Rouge jest pokryta gorącym popiołem. Wielu rybaków wraz z łodziami zginęło.

Sprawy boerskie.

Londyn, 9-go czerwca. Kitchener telegrafuje z Pretoryi, że rozbrojenie Boerów odbywa się w sposób zadawalniający. 7 czerwca oddano 1986 karabinów, ogółem oddano dotąd 4342 karabinów.

Londyn, 9 czerwca. „Daily Mail“ zamieszcza list, datowany z 18 maja z Preteryi, z doniesieniem, że 15 maja, krótko przed rozpoczęciem rokowań pokojowych w Veremiging, aresztowano w Pretoryi około 60 osób za należenie do „spisku“ przeciwko Anglikom. Podobny list otrzymał „Daily Thelegraph“. Pismo to twierdzi, że telegraficzne doniesienie o tym spisku najwidoczniej skonfiskowała cenzura.

Londyn, 9 czerwca. „Biuro Reutera“ donosi z Welwe Veoks pod datą 5 b. m.:

Komendanci Vamikert i Vandernes poddali się generałowi Eljotowi, który w przemówieniu zawiadomił ich o dalszym ich losie.

Devet odjechał z Eljotem do najbliższej stacyi. Poddało się tu 185 jeźdźców boerskich, którym Eljot odczytał telegram z życzeniami króla Edwarda.

Londyn, 9 czerwca. Z powodu zawarcia pokoju w południowej Afryce odbyły się dziś uroczyste nabożeństwa w katedrze św. Pawła i kaplicy d. orskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Najlepszy napój ludowy. W obecnej porze godzi się zwrócić uwagę na musujące cukierki limoniadowe Marsznera, które orzeźwiają lepiej, niż szklanka piwa. Kto raz spróbuje (a próba kosztuje zaledwie kilka halerzy), już nigdy bez tych cukierków nie wybierze się w drogę. Trzeba atoli wiedzieć, że musujące cukierki limoniadowe Marsznera, tylko wtedy są prawdziwe, gdy mają na sobie za znak ochronny dwóch gnomów ze szklanką musującego napoju. Cukierków tych można dostać wszędzie. Nie zawierają sacharyny i rozpuszczają się w wodzie w trzech minutach. 1403

Zmiana lokalu: Biura firmy M. Dukes Nachf., zajmującej się przyjmowaniem ogłoszeń do wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych, znajduje się obecnie: Wiedeń, I., Wollzeile 9.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 9 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 689 —. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 707 —. Akcye Anglobanku 280 —. Akcye Unionbanku 542·75. Akcye Landerbanku 425·50. Akcye Bankvereinu 455·50. Akcye Bodencredit 956 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 707·50. Akcye kolei południowej 72 —. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284 —. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 452 —. Akcye kolei Północnej 5820 Akcye kolei Czerniowieckiej 563 —. Akcye Alpiny 416·50. Akcye Rima Muranyi 519 —. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1570 —. Akcye fabryki broni 336 — Akcye tureckie tytoniowe 295·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·70. Renta majowa 101·70. Austryacka renta koronowa 99·70. Węgierska renta koronowa 97·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·70. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·10. 4% Listy Banku hipotecznego 95·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·40. 5% Listy Banku hipotecznego 110 —. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·50. Losy tureckie 109 —. Marki 117·32. Ruble 253·25.

Usposobienie: Po początkowem polepszeniu przebieg i zamknięcie spokojne przy kursach silnych.

Cukier (spok.) 17·30, spirytus (bez zmiany) 37·80. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 7 czerwca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 15	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	101 —
4% „ „ „ „	95 75	96 75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101 —	101 75
4% „ „ „ „	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96 25	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 75	97 75
4% „ miasta Lwowa	94 —	95 —
4½% „ „ „	100 —	101 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% „ „ „ „	100 —	101 —
4% „ kolejowe	96 75	97 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	73 50	76 50
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	550 —	555 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	420 —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	572 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⁄10% wspólna renta pap.	101 55	102 —
4⁄10% „ „ srebrna	101 40	101 90
4% renta koronowa austryacka	99 70	100 20
4% „ „ węgierska	97 85	98 30
4% renta austracka w złocie	120 60	121 —
4% „ węgierska w złocie	120 50	121 —

Zdolna

Nakładaczka

znajdzie zaraz zajęcie w „Drukarni Literackiej“, przy ul. Jagiellońskiej 10.

Kilkanaście akcyj

Tramwaju elektrycznego w Krakowie

II emisyi z bieżącymi kuponami

do sprzedania z opustem po 20 koron na akcyi, czyli po 400 koron, Wiadomość w biurze **Alojzego Jakubowskiego,** autoryzowanego geometry cywilnego, **Kraków, ulica Długa 20.** 1407 1 3

Nowe wydawnictwa

KSIĘGARNI

D. E. Friedleina w Krakowie,
Rynek główny Nr. 17, telefonu Nr. 452.

A. i M. Mazanowscy,

Podręcznik do dziejów Literatury Polskiej

w ozdob. oprawie w ang. płótno. Cena 5 kor.

A. Mazanowski,

Młoda Polska

w powieści, liryce i dramacie.

Cena 3 kor. **60** hal.

Na przesyłkę każdej książki należy dołączyć **30** hal. 1302 8 15

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

A. Bernacki,

Kraków, ul. Sławkowska 6,

poleca swój

Magazyn sukien męskich

z **pracownią** pod własnym zarządem. **Wykonuje roboty według najnowszej mody gustownie — z własnych materyałów lub z dostarczonych.** 1284 5 10

Nauczycielka prywatna

przyjmuje przez cały rok, jakoteż i przez wakacye, na wikt i mieszkanie **panienki** uczęszczające do zakładów naukowych. — Na żądanie rozmowa w językach obcych i fortepian. — Zapewniona troskliwa opieka i dobre obchodzenie. — Rozmowa ustna od godz. 12ej rano do 2ej w południe, pisemna cały dzień.

Adres: **Emilia Ciszewska, Kraków, ul. Sławkowska L. 11, II. piętro.** 1331 2 12



FABRYKA SIATEK
konstrukcyj i artystyczn. ślusarstwa

J. Górecki i Spółka

w KRAKOWIE, ul. ś. Wawrzyńca 26,
telefon Nr. 277,

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych fabrykantów wchodzące.

Cenniki na żądanie. Ceny przystępne.
Termin ściśle dotrzymany. 1019 25 40

Lecznica Dra A. Tarnawskiego

w **Kosowie,** st. kol. Zabłotów za Kołomyją,

otwarta od 1 maja do końca paździer.

Środki: Leczenie wodą i inne fizykalno-dyetetyczne. 1038 19 25

Szparagi najprzedniejsze

rozsyła w każdej ilości po 40 ct. kilo, a odbiorcom przez cały sezon taniej,

Zarząd dóbr Zameczek.

Adres na zamówienia: 1316 6 10
„Olearczyk, Żołkiew.“

KONIAK stary, najlepszej jakości, z wina własnej uprawy, opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry 9 kor. 60 hal.; 861 25 46

WINO łag., dob., odleżałe, od 56 litr. wzwyż, białe litr 48 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal. — wysyła

BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.

100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Österreicher, Budapest, Deutschegasse Nr. 8.**

1032 7 20

Adresy

wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert celem zawarcia stosunków handlowych (z gwarancyą porta) w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig & Söhne in Wien, I., Bäckerstrasse Nr. 3.** Interurb. Telefon 8155. Prospekta franco. 987 15 20

WILLA

z ćwierćmorgowym ogrodem, przez 7 lat jeszcze wolna od podatku, we większem mieście zach. Galicyi, z wolnej ręki do sprzedania. Gotówka potrzebna około 6000 złr. Zgłosz. pod *1383* przyjmuje *Administracya „N. Reformy.“* 1383 3 3



Napój ludowy ◆ ◆ ◆ Piwo imbierowe

w torebkach po 5 h., w pastylkach po 4 h.

Znana wyborna jakość.

Musujące cukierki limoniadowe

w torebkach po 5 h., w pastylkach po 4 i 2 h.

prawdziwe tylko z tym znakiem poleca



A. MARSNER

(Towarzystwo akcyjne) **Praga-Vinohrady**

Skład główny i sprzedaż hurtowna

SZYMON LORIA

w Krakowie, ul. św. Sebastyana 20.

Dostać można wszędzie. 1402 1 6

Towarzystwo ubezpieczeń

od wypadków i przed odpowiedzialnością przyjmie natychmiast kilku, w najlepszych sferach towarzyskich Galicyi i Bukowiny **obcujących Panów jako akwizytorów.**

Panowie obznajomieni z interesami ubezpieczeń otrzymają pierwszeństwo. Wynagrodzenie według umowy. Przy zadawalniającej działalności posada stała i dobrze opłacana.

Szczegółowe oferty z podaniem osób lub instytucyi, na które aspirujący powołać się może, uprasza się nadesłać po znakiem **„E. E. 1179“ Hasenstein et Vogler Wien.** 1407 1 3

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie,
właściciele fabryki wód mineralnych. 34 17 0

Żegiestów

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od 8 kor. dziennie. — Lekarz ordynujący **Dr. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI,** asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

WODA ZEGIESTOWSKA, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwotną pocztą.

1100 11 20 **Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.**

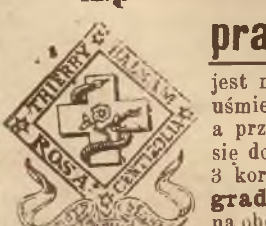
Myję moje dziecię mydełkiem zwanem „**Savon-Bébé**“, a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „**Poudre-Bébé**“ „**Mimoza.**“ wyrobu fabryki



„**Savon - Bébé**“ kosztuje 60 hal.
„**Poudre-Bébé**“ kosztuje 60 hal.
W aptekach, drogueryach i składach perfum. 895 26 0

---

831 **Aptekarza Thierrego (Adolfa) LIMITED** 16 84



prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Dostać można w aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 koron 50 hal. **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochron. i firmę.

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXII. c. k. Loterya państwowa

na wspólne wojskowe cele dobroczynne.

Ta **loterya w złocie** **jedyna w Austryi prawem dozwolona** — obejmuje **17.822** **wygrane gotówką** w ogólnej ilości **442.850 kor.**

GŁÓWNA WYGRANA:

200.000

KORON GOTÓWKĄ.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 12 czerwca 1902 r.

Los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, III., Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo. 1104 10 10

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej.
Oddział loteryj państwowych.

FILIA

c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku Hipotecznego w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **wszelkie papiery wartościowe,**

wydaje

$3\frac{1}{2}$% i 4% Asygnaty kasowe

przyjmuje

wkładki na książeczki rach. bieżąc., oprocentowując takowe **po 4%,** 494 9 22

przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

Fortepian krótki Bözendorfera, Pianino Schweighofera (mahoń), Wiolonczela, Trąba Eufonium, Maszyna do pisania, Garnitury mebli, Sypialnia orzech. za 160 kor., Kandelabry srebrne, Garderoba dam. i męska, jakoteż i wiele innych przedmiotów do sprzedania w **Zakładzie sprzedaży i kupna Heleny Telesznickiej w Krakowie, ul. Szewska 21, I. p.** 1398 2 3

Młodzieniec, który pewien czas pracował w biurze fabrycznem, mający egzamin z buchalteryi, tudzież z rachunkowości państwowej, poszukuje stosownego umieszczenia. — Zgłoszenia pod *1400* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy.“* 1400 2 8

BACZNOŚĆ!

Pierwsza galicyjska Fabryka Krzeseł we wszystkich stylach

Józefa Różyckiego

we Lwowie, pl. Bernardyński 15,

przyjmuje również krzesła do wyplatania

Listy pochwalne na żądanie.
1006 22 40

WYBORNE

SZPARAGI SOLO

w 5 klg. paczkach po 5 koron opłatnie,
Goryckie czereśnie
w 5 klgr. paczkach po 3 kor. 50 hal. opłatnie za zaliczką wysyła 1335 5 0
W. REIN, Goryca (Görz, Küstenland).

MAJĄTEK SKOMASOWANY

oddalony o dwie mile od kolei, a pół mili od powiatowego miasteczka, gdzie się buduje nową kolej, obejmujący 638 m. obszaru, w tem 138 m. lasu, 150 m. łąk, 350 m. ornego pola, z dobremi budynkami, młocarnią konną, sieczkarnią w dobrym stanie, oraz karczmą — **jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania** po 130 złr. za mórg. — Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do c. k. notaryusza **Sieleckiego w Jaworowie,** lub do właścicielki pod adres.: **J. S., Wiesbaden, Kleine Wilhelmsstr. 5.** 1266 8 10



Kule i Kręgle

z drzewa Lignum Sanctum

polecają najtaniej 1176 3 3

REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW, Rynek gł. 37, linia A-B.

Zamożnym i wybrednym Paniom

Krakowa i okolicy, znane z trwałości, lekkości i elegancyi, najlepszemi swojskiemi siłami wyrabiane obuwie damskie i dziecięce, poleca na sezon wiosenny magazyn, istniejący od przeszło 50 lat pod firmą „Jan Rebsz“ w Krakowie, ul. Floryańska 3. 740 37 36

„Swoszowice“ pod Krakowem.

Sezon letni od 1 maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kim. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą przewlekły gościec stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości,** różne **choroby nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane.

Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1075 14 30

Mydło kosmetyczne

przeciw PIEGOM i OPALENIU. Cena kor. 1·20.

JAN IHNATOWICZ,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 1280 2 0

Przyjmujemy do reperacyi wszelkie figury i rzeźby z gipsu, alabastru, marmuru, terakoty, fajansu, porcelany itp.

Wypożyczamy kopie antyków z gipsu dla celów naukowych za wynagrodzeniem tygodniowem. 1301 6 10

HOCHSTIM I SPÓŁKA

SKŁAD POMNIKÓW I FIGUR

Kraków, ul. Szpitalna 36, naprzeciw teatru.

Do Szanownych Ojców i Matek!

W obecnych czasach ciężko złożyć pieniądz, by mieć zapewnienie na lata późniejsze, uskładać posag dla dziecka, lub zabezpieczyć byt materyalny rodzinie na wypadek śmierci. Lecz jest łatwa rada, ubezpieczając się w najstarszym i najtańszym katolickim Zakładzie ubezp.

istniejącym od r. 1839, **„JANUS“** w Wiedniu, śródmieściu,

gdzie można się ubezpieczać podług wszystkich kombinacyj.

Prosimy tylko zażądać taryf i statutów, które przesyłamy franco.

Dotąd jest ubezpieczonych 114.000 osób na 291,000.000 koron.

Dalszych objaśnień udziela chętnie **Generalna Reprezentacya w Krakowie, ul. Zygmuntowska Nr. 3** (w pobliżu nowego gimnazyum św. Anny). 1386 2 5

Uczciwych agentów poszukuje się.

Nauki śpiewu artystycznego

w osobnych godzinach i kursach, teoretycznego wykształcenia w muzyce koncertowej i operowej, udziela w języku niemieckim z bardzo dobrym wynikiem

R. H. Staudigl, rządowo egzaminowany śpiewak,
Wiedeń, I., Krügerstrasse Nr. 8. 585 8 0

DO

PP. autoryzowanych geometrów i inżynierów cywilnych.

Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu poszukuje na czas dłuższy, do uregulowania granic nieruchomych majątków gminnych w powiecie, ukwalifikowanego geometry lub inżyniera cywilnego.

Reflektujący na to kandydaci, zechcą zgłosić się w ciągu 30 dni od dnia 10 czerwca b. r. pisemnie do Wydziału Rady powiatowej w Drohobyczu, przy dołączeniu odnośnych dokumentów i podaniu warunków.

Z Wydziału Rady powiatowej w Drohobyczu,

dnia 4 czerwca 1902 r.

1387 2 3 *L. Wiśniewski.*

ZAWOJA

pod Babią Górą.

Jest niewątpliwą rzeczą, że zgodnie ze zdaniem wszystkich meteorologów w tym roku po zimnych i mokrych miesiącach wiosennych będziemy mieć suche i gorące lato. Spodziewając się przeto licznego napływu gości na pobyt letni do Zawoi, zarządziłem u siebie wszelkie możliwe ulepszenia.

I tak:

1) Zarządziłem, żeby moje wózki podczas miesięcy letnich stale były na usługi gości — nietylko tych, którzy przybywają, lub odjeżdżają pociągami dziennemi, ale także i tych, którzy przyjeżdżają i odjeżdżają pociągami nocnemi, i żeby ich odwoziły lub przywoziły po niskich cenach;

2) dałem odrestaurować wszystkie domy mieszkalne i urządzenie domowe odnowić;

3) postarałem się o to, żeby potrawy i napoje były wyborne i tanie, a usługa rzetelna;

4) postarałem się i o to, żeby tu stale przebywał lekarz.

Wogóle poczyniłem wszelkie kroki, aby uprzyjemnić pobyt w Zawoi, i wobec tego prosząc o liczne przybycie do tego uroczego zakątka, kreślę się z poważaniem 1209 11 18

S. Brüll w Zawoi.



W **Krakowie** u firmy 1140 15 20
Reim i Spółka, Rynek L. 37.

PŁYN

przeciw poceniu się nóg.

Po jednorazowem użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu pozostałe odparzenia.

Wysyła opłatnie po nadesłaniu przekazem 1 kor. 40 hal. 1225 13 20

Jan Michnik w Bochni.

Za zaliczką wypada drożej.

WYROB KRAJOWY.

1249 7 25

Egipskie tutki i bibułki cygaretowe

AIDA

Odznaczone złotym medalem w Wiedniu 1902

Są obecnie za najlepsze uznane.

Fabryka: Lwów, ul. Pańska 10.

Wzory na żądanie gratis. Eksport światowy.

WYROB KRAJOWY.

Najlepsza w świecie pompa do studni!

„Genial-Pumpenwerk“



wydobywa wodę z głębokich studzien przez podziemne przeprowadzenie rur do zbiorników wysoko znajdujących się.

Pierwszy morawski **Zakład dla budowy wodociągów i pomp Ant. Kunz** c. i k. dostaw. nadworny w **Hranicach** (Morawa).

1187 5 24

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Pierwsze posiedzenie nowej
Rady miasta Krakowa.

Kraków, 9 czerwca.

Otwarcie dwnnastej kadencyi krakowskiej Rady miejskiej uświęcono dziś nabożeństwem w kościele N. P. Maryi. Odprawił je ks. archipresbyter Krzemieński w stroju pontyfikalnym, w asystencyi kilku księży. w obecności prezydenta miasta Friedleina i większości radców miejskich. Na nabożeństwie stawili się prawie w komplecie urzędnicy i naczelnicy biur magistratu, cechy z chorągwiami i liczna publiczność. Chór kościelny odśpiewał Veni Creator Wolta i mszę Zangla. Porządek utrzymywała straż pożarna z naczelnikiem Eminowiczem na czele.

W sali radzieckiej.

Posiedzenie zapowiedziano na godzinę 12, już jednak po godzinie 11 zjawiło się kilku radców, aby wybrać sobie miejsca. Przed godziną 12 jako pierwszy z radców wszedł na salę p. Sulikowski w towarzystwie radców Bazesa i Rimlera. Następnie weszli na salę profesorowie Trzebicky i Cybulski. R. Bartoszewicz zajął miejsce dawne p. Wekslera, prof Kasparek miejsce dra Kohna. Miejsce Eksc. hr. Tarnowskiego zasiadł p. Kosobucki (w czamarze).

Prawie razem weszli na salę radcy demokratyczni pp. Rotter, Klemensiewicz, Turski, Guńkiewicz, Bandrowski. Frühling i Katyński. Usiedli mniej więcej razem w 2ej i 3ej ławce z lewej strony sali.

Wchodzili potem i inni radcy, starzy siadali na dawnych swych, nowo wybrani upatrywali sobie wolne miejsca.

Pewne wrażenie wywołało wejście p. Daszyńskiego, zaciekawienie, gdzie usiędzie. P. Daszyński usiadł z razu w ławce drugiej po stronie lewej, wkrótce jednak to miejsce opuścił i usiadł pod oknem w towarzystwie dra Grossa i r. Miedniaka.

Na posiedzenie stawiło się 69 radców; 3 brakło. Starzy radcy witali się wzajem, nowo wybrani przedstawiali się sobie i starszym; na galeryi 77 osób zasiadło na numerowanych miejscach. Na sali panował żywy ruch, który przerwał dzwonek prezydenta miasta. Gdy się uciszyło, zabrał prezydent głos.

Mowa prezydenta Friedleina.

Szanowni Panowie! Witam Was w tem miejscu, witam tem radośniej, bo w Waszem gronie spostrzegam 34 członków ustępującej Rady, dokładnie obznajomionych ze sprawami gminy, a pośród 38 nowo do zarządu miastem powołanych, zastęp współobywateli, którzy swą wiedzą i nabytem doświadczeniem wiele do polepszenia administracyi przyczynić się mogą.

Jakkolwiek odnawianie się co pewien czas składu Rady, tak jak i innych ciał zbiorowych jest pożyteczne i konieczne, to jednak żałować musimy ubytku tych kolegów, którzy przez czas dłuższy, bo przeszło lat kilkanaście z niezaprzeczoną korzyścią dla gminy gorliwie pracowali, a przy obecnych wyborach pominięci zostali. Wymienię tu tylko nazwiska pp. dra Kohna, Doboszyńskiego Kwiatkowskiego, Chmurskiego, Nowackiego, Proppera, Stycznia, którzy przez lat kilkanaście czas i pracę gminie poświęcali, wreszcie Exc. hr. Tarnowskiego, którego przez lat 27 do grona naszego zaliczaliśmy. Niechże mi wolno będzie przy tej sposobności złożyć na tem miejscu wymienionym współobywatelom za ich długoletni trud i pracę publiczne w imieniu gminy podziękowanie.

W ciągu ubiegłej kadencyi parokrotnie dały się słyszeć głosy krytyczne, wytykające braki i niedostatki urządzeń miejskich. Spokojnie jednak oczekiwać może ustępująca Rada ocenienia swego urzędowania; ktokolwiek bowiem bezstronnie sądząc, przypatrzy się z bliska jej działaniu, kto zapozna się ze stanem funduszów miasta, ten przyznać będzie zniewolony, że Rada miasta przez te upłynione 36 lat uczyniła wszystko, co tylko uczynić mogła wśród danych okoliczności i warunków, przy ciągłym braku funduszów, z jakim jej walczyć przychodziło, oszczędzając i nie obarczając dodatkami współobywateli, już i tak przeciążonych podatkami państwowemi i krajowemi.

Rozpoczynając tę XII kadencyę na podstawie nowego statutu, który zwiększa nietylko liczbę członków Rady, ale co ważniejsza, przypuszcza do jej składu przedstawicieli stanu urzędniczego i nauczycielskiego (w gronie naszem zasilą oni zastęp pracowników na polu prawa, administracyi i szkolnictwa), można żywić otuchę, że obecna kadencya płodniejszą i pomyślniejszą będzie nad poprzedzające.

Nie małe też czekają Radę zadania; nietylko bowiem zachodzi konieczna potrzeba wzniesienia brakujących miastu budynków, zaprowadzenia nowych zakładów i urządzeń, ale co ważniejsza, obmyślenia nowych źródeł dochodów i sposobów pokrycia niezbędnych dla rozwoju i podniesienia miasta wydatków. Należy nadto Radzie miejskiej dbać i mieć staranie o godnem utrzymaniu miasta na tem stanowisku, jakie mu przeszłość ojczyzny naszej wyznaczyła, a na jakiem go i dziś rodacy widzieć pragną. Przestał wprawdzie Kraków wskutek upadku kraju być stolicą polityczną państwa, lecz rodacy nie przestali po dziś dzień widzieć i upatrywać w nim serca ojczyzny. To zaszczytne miano nakłada na Radę naszą obowiązek podtrzymywania organizmu tak, aby to serce żywem tętnem biło, a przeto utrzymywania i pielęgnowania tych prastarych świątyń, pomników i grobów, z których zaklęty w nich duch narodu przemawia do nas tajemniczym językiem, dodaje nam wytrwałości i nie dozwala poddawać się zwątpieniu.

Nie wątpię, że ożywiająca szanownych panów chęć służenia miastu i gotowość do gorliwego wypełniania przyjętych na się, a do godności radzieckiej przywiązanych obowiązków, obok zawodowej wiedzy i nabytego doświadczenia ułatwią im zwalczanie nastręczających się trudności i rozwiązanie żądań umożebnią.

Po przemówieniu tem wzniósł prezydent okrzyk na cześć cesarza, który trzykrotnie powtórzono.

Złożenie przyrzeczeń radzieckich.

Następnie sekretarz prezydyalny zaczął odczytywać nazwiska radców, którzy przystępowali do prezydenta miasta i przez podanie ręki składali przyrzeczenie sumiennego spełniania obowiązków radzieckich. Przyrzeczenie złożyło 68 radców, trzej (Epstein bawi w Karlsbadzie, Slęk jest chorym, dyr. Sołtysik, który bawi w Bochni, gdzie przewodniczy przy odbywającym się właśnie egzaminie dojrzałości) byli nieobecni. Prezydenta obowiązuje i nadal ślubowanie, złożone przed 3 laty na ręce przedstawiciela rządu.

Deklaracya radcy Daszyńskiego.

Zażądał głosu r. Daszyński, który odczytał następującą deklaracyę:

„Wybrany w kuryi uprzywilejowanego prawa wyborczego, będę jednak — zgodnie z wolą moich wyborców — uważał się w Radzie gminnej Krakowa za przedstawiciela ubogiej większości miasta naszego, pozbawionej wszelkiego prawa wyborczego do Rady. Z tego wychodząc stanowiska, za najważniejsze zadanie Rady uważać będę: nadanie całej dorosłej ludności naszego miasta prawa wyborczego do Rady gminnej w imię rozumnego patryotyzmu i sprawiedliwości społecznej“.

Wybór komisyi weryfikacyjnej.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru komisyi, która sprawdzić ma przeprowadzone wybory do Rady miejskiej. Na wniosek r. Bandrowskiego posiedzenia przerwano na 10 minut, celem porozumienia się.

Przemówienie Rottera.

R. m. Rotter podnosi, że podczas przerwy prowadzono rokowania między mniejszością a większością o wybory komisyi weryfikacyjnej i komisyi matki. Porozumienie do skutku nie doszło; większość rozstrzygnie. Wprawdzie zgodzono się na propozycyę, aby na 12 członków komisyi weryfikacyjnej było trzech demokratów, ale większość nie zgodziła się na kandydatów: Klemensiewicza, Frühlinga i Rottera. Tymczasem tak w Radzie państwa, jak i w Sejmie, żądania mniejszości w tym kierunku są uwzględniane. Co do komisyi-matki, zażądali demokraci, aby się składała z 9 członków, między którymi trzech byłoby z łona demokratycznych. Żądanie to konserwatyści odrzucili i chcą, aby komisya-matka składała się tylko z pięciu członków, między nimi tylko 1 demokrata. Na kompromis taki radcy demokratyczni zgodzić się nie mogli.

Mowca podnosi dalej, jak ważne zadania ma komisya weryfikacyjna. Dowód n. p. na prof. Leo, który przed 9 laty wszedł do Rady wtedy dopiero, gdy komisya weryfikacyjna unieważniła ogłoszony już poprzednio wybór p. Stryjeńskiego. Pomyłki były więc możliwe przed 9 laty, mogły zajść i teraz. I zaszły prawdopodobnie, bo w jednej komisyi np. nie można się było doliczyć „potrzebnych“ głosów. Uderzające też były wyniki sekcyi VI podczas wyborów z kuryi inteligencyi, W małej własności głosowano za pełnomocnictwami, na które już przedtem ktoś głosował. Głosy wrzucono do urny — zbadać to powinna komisya weryfikacyjna. Jeżeli może niewygodna jest dla większości rzeczą wejrzeć w maszynę wyborczą, która tak wybornie funkcyonowała, to mniejszość musi to uczynić, aby dojść do rzeczywistego obrazu. Tam powinni być ci reprezentanci mniejszości, których ona sobie życzy, tacy, którzy rzecz po imieniu nazwą. Wszak w komisyi reklamacyjnej działy się także takie rzeczy, że po prostu unieważniono głosy dlatego, bo wiedziano, że ktoś będzie głosował za listą demokratyczną, a przyznawano głosy tym, którzy głosować chcieli za konserwatystami.

Co do komisyi matki także zachodzi możliwość obawy, że większość ze składu komisyj i sekcyj usuwać będzie tych radców, którzy nie będą jej wygodni ze względów politycznych. A nikt nie powie, aby, gdy demokraci mieli w Radzie mniejszość, usuwali, gdy chodziło o interes miasta, mniejszość konserwatywną. Rada miejska musi dalej patrzeć, niż jednostki; musi dołożyć starań, aby polepszyć niejedno pod względem gospodarczym i ekonomicznym. Mowca dotyka tu kwestyi rozruchów lwowskich, poczem mówi: Walka wyborcza nie powinna prowadzić do niesnasek osobistych, a na tej drodze zaczynamy kroczyć...

R. m. Górski: Kto?

R. m. Rotter: Ten, co się pyta.

R. m. Górski: O! o!

R. m. Rotter: Nie odwołuję się do sentymentów większości, bo nie posądzam ich o to, aby nas kochali, a o wzajemności naszej nie potrzebuję zapewniać (Wesołość), ale apeluję do ich rozumu, aby postąpili przy układaniu list członków komisyi weryfikacyjnej sprawiedliwie. Demokraci w głosowaniu udziału nie wezmą, a nasi reprezentanci nie będą mogli być czynnymi w komisyi. (Brawa).

R. Gross.

R. m. Gross zaznacza, że nie chciał dziś przemawiać, ale widząc, że większość konserwatywna występuje tu jako wprost niebezpieczny i bezwzględny żywioł, musi głos zabrać. Tembardziej musi zaznaczyć swoje stanowisko, że kuryj wielkiego handlu i wielkiego przemysłu nie uważa za kurye wyborcze. (Brawa). Jeżeli następnie odejmie się te pełnomocnictwa i te szwindle, które w innych kuryach konserwatyści prowadzili, jeżeli się weźmie na uwagę, że ograniczono jawność obrad Rady przez zaprowadzenie tylko 77 miejsc na galeryi, to mniejszość nie ma tu nic do roboty w tej sali. (Brawa). Jeżeli większość chce spokoju, niech da jawność; jeżeli zaknebluje usta, stanie się to, co we Lwowie. (Potakiwania ze strony radcy Daszyńskiego). Mowca wzywa większość, aby mniejszości nie doprowadzała do kroków rozpaczliwych.

R. Bartoszewicz.

R. m. Bartoszewicz zaznacza, że nie należy do żadnego stronnictwa i w imieniu tych, co na jego stoją stanowisku, oświadczyć musi, że nadal stosunki dziś zainicyowane, panować w Radzie nie mogą. Z jednej strony wystąpiono tu z zupełną bezwzględnością, która drugą stronę popchnie chyba do równie skrajnego postępowania. Dlaczego tam, gdzie polityka stanowi minimalną część spraw, ma ona być wszystkiem? Doprowadzi to do rozdźwięku, który się zemści na sprawach miasta. Co do komisyi matki, to nie można zgodzić się na to, czego chce większość. Mowca w wyborze członków obu komisyj udziału nie weźmie.

Dr Leo.

Nastąpiło głosowanie. Do komisyi skrutacyjnej powołał prezydent radców Schwarza, Federowicza, Rottera i Grossa. Gdy obliczano głosy, dr Seinfeld zażądał, aby obrady komisyi weryfikacyjnej były jawne. Po przemowie prezyd. Friedleina, Bąkowskiego i Grossa zabrał głos r. m. Leo i wygłosił następującą obronę: Podsuwano większości motywy, które musi odeprzeć. Większość nie spodziewała się, że tu w Radzie tak będzie powitaną przez mniejszość (Przerywania). Większość chciała, aby w komisyach zasiadały osoby pod względem politycznym zbytnio „nieprononsowane“. Te osoby usunięto tak z jednej, jak i z drugiej strony. Chcieliśmy powołać — mówił dr Leo — ze strony demokratów 1 radcę sądowego, 1 rejenta i 1 przedstawiciela „tej partyi, o której sądziliśmy, że powinna w komisyi tej być reprezentowaną“. Co do komisyi-matki, chcieli konserwatyści powołać do niej 5 członków, w ich rzędzie prof. Bandrowskiego. „Myśmy — wołał dr Leo — wybrani zostali, tak jak inni...

Głos: Mianowani!

R. m. Leo: ...w tym celu, abyśmy pracowali dla dobra gminy. Zgodzimy się na to, aby obrady komisyi weryfikacyjnej były jawne.

R. Frühling.

R. m. Frühling wobec uroczystego protestu dr Lea, pragnie zaznaczyć, dlaczego demokraci chcieli sami przedstawić swoich kandydatów do komisyi a nie zgodzili się na przyjęcie tych, którym ich proponowano. Jest rzeczą publicznie wiadomą, że partya konserwatywna, oszołomiona zwycięstwem, radaby dziś dać uczuć to swoje zwycięstwo. Partya ta w tajnych głosowaniach zawsze przegrywała, w jawnem odnosiła zwycięstwo (Głos: zwycięstwo podatkowe!) dlatego, ba walczyła teroryzmem, co zarzuca mniejszości. Wybory ostatnie były niespodzianką dla większości; dla mniejszości niespodzianką to zwycięstwo nie było, ono było nawet spodziewanem. Menerzy konserwatywni udawali się bowiem po pełnomocnictwa do wyborców, i wprost natrętnie się im narzucali. Ci, co odmówili wydania pełnomocnictw, zaraz wzywani byli do miejskiej kasy Oszczędności i tam ich do oddania pełnomocnictw zmuszano. Ta Kasa ma służyć kredytowi, a nie politycznym celom konserwatystów, którzy wynajęli sobie pospolitych opłacanych drabów, aby pełnomocnictwa i karty głosowania im przynosili. (Podniesionym głosem:) Czy o tem wiadomo owemu panu, który przed chwilą zakładał tu protest uroczysty?

Mowca przechodzi następnie do macherstw konserwatystów i kończy swoje wywody apostrofą do większości, aby przy wyborze wiceprezydentów nie głosowała za ludźmi najbardziej z powodu akcyi wyborczej „prononsowanymi“. (Brawa na sali i galeryi).

Członkowie komisyi weryfikacyjnej.

Prezydent zawiadamia, że członkami komisyi weryfikacyjnej zostali wybrani radcy: Beringer, Birnbaum, Bujak, Domański, Fischler, Katyński, Muczkowski, Schwarz, Staniszewski, Szarski, Szatkowski, którzy otrzymali po 48 głosów i Klemensiewicz, który otrzymał głosów 46.

R. m. Klemensiewicz oświadcza, że nie będzie brał udziału w pracach komisyi, albowiem prawa mniejszości podczas wyboru nie zostały uwzględnione.

R. m. Birnbaum składa równobrzmiące oświadczenie.

Prezydent zarządza głosowanie na 2 członków komisyi. Wybrani zostali Suski i Tomkowicz.

Wybór komisyi matki.

Z kolei obradowano nad sprawą wyboru komisyi matki.

R. m. Spis sądzi, że należy pozostać przy zwyczaju dawniejszym; niechaj każdy radca zgłosi sam, do której sekcyi chce należeć.

R. m. Wodzicki zgłasza wniosek, aby komisya matka składała się z 9 członków, w myśl żądania, które w ciągu posiedzenia wypowiedział prof. Bandrowski. Na członków tej komisyi zgłasza mowca kandydatów: Bandrowskiego, Federowicza, Horowitza, Lea, Ponikłę, Rottera, Beringera, Chylińskiego i Seinfelda. Mowca przy tej sposobności nawołuje do złagodzenia antagonizmów, które już na pierwszem posiedzeniu się objawiły.

Wnioski r. m. Wodzickiego i skład komisyi uchwalono jednogłośnie.

Jawność obrad komisyi weryfikacyjnej.

Wniosek r. m. Seinfelda, aby obrady komisyi weryfikacyjnej były jawne, uchwalono.

Regulamin posiedzeń Rady.

Uchwalono również, aby na razie obwiązywał dawny regulamin obrad Rady i tak długo, dopóki nowy wypracowanym nie będzie.

Sprawa wyboru wiceprezydenta.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa, kiedy muszą być wybrani obaj wiceprezydenci. Po przemówieniach prezydenta, dra Grossa, Seinfelda i Fischlera, uchwalono wniosek dra Staniszewskiego:

„Wzywa się prezydenta miasta, aby najdalej do dnia 22 czerwca zwołał posiedzenie celem wyboru obu wiceprezydentów miasta.“

Sprawa delegata do kraj. Rady szk.

R. m. Rotter oświadcza, że w lutym złożył Radzie sprawozdanie z czynności swoich w Radzie szkolnej krajowej. Ponieważ źle byłoby, gdyby sprawa przedstawicielstwa Rady m. Krakowa w krajowej Radzie szkolnej została w zawieszeniu, przeto mowca prosi, aby prezydent dyskusyę nad sprawozdaniem i wybór delegata Rady umieścił na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Interpelacya.

R. m. Gross oświadcza, że już w styczniu wniesiono do magistratu protest przeciw dokonanym w grudniu wyborom do gminy wyznaniowej żydowskiej. Kahał odpowiedział na to pismem, które wniósł do magistratu, ale do pisma tego nie załączył aktów. Mowca zapytuje, czy magistrat zmusi kahał do tego?

Prezydent Friedlein oświadcza, że sprawę zbada.

Koniec posiedzenia.

O godzinie 2 minut 45 zamknął prezydent posiedzenie.

Z teatru.

„Krewniaki“ komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

W licznem gronie naszych komedyopisarzy niema zapewne drugiego, który z tak bystrą obserwacyą i tak dosadną satyrą umiał przedstawiać zwierciadło pewnym rysom obyczajowym naszego społeczeństwa, jak to czynił Bałucki w najświetniejszym okresie swojej twórczości scenicznej około r. 1880. Wznowione w sobotę „Krewniaki“ datują się z tego właśnie czasu, i mają wybitne piętno bujności rozkwitającego talentu autora „Grubych ryb“, który w podpatrywaniu filisterskich rysów życia rodzinnego, znajdował długo prawdziwą kopalnię pomysłów scenicznych, ożywianych błyskami świeżego dowcipu, ruchliwą akcyą i niezrównaną charakterystyką typów i figur obserwowanych przeważnie na gruncie Krakowa. Wszystkie te zalety podnoszą w wyższym stopniu niż inne wspomniane komedye Bałuckiego „Krewniaków“, pełną humoru satyrę obyczajowa, której pomysł i ogniwa i dziś jeszcze dużo zachowały aktualności. Z tego względu za dobry uważać możemy pomysł wznowienie „Krewniaków“, wskrzeszających nam talent Bałuckiego z okresu jego największej żywotności.

Kogóż bowiem i dziś nie rozśmieszy ów najazd dalekich krewnych na dom p. Lubowicza, który zostawszy wybrany na dyrektora banku, wziął sobie za zasadę wyrugowanie systemu protekcyjnego z tej instytucyi. Rzeczywistość kłam zadaje jego pięknym teoryom, bo oto zjeżdżają się do niego wykolejeni krewni; galerya iście komedyowych figur i pragnąc wyzyskać jego wpływowe stanowisko narzucają mu różne wykolejone egzestencye jako kandydatów do posad bankowych. A więc na pierwszym planie arystokratyczna ciocia Dumcia pragnąca otrzymać posadę dla swego synalka Napcia, łobuza fałszującego weksle, następnie pan Kajetan Tarapatkiewicz zbankrutowany szlachcic z wymowną swoją Bibisią i krzykliwemi latoroślami, pragnący również posady — bo szlachcic wykolejony wszystkiem być może — a wreszcie owa zgryźliwa ciocia Katarzyna, udająca ofiarę a intrygująca na wszystkie strony. Może dziś pewne rysy tej komedyi, sposób przedstawienia, środowiska akcyi powlokły się pleśnią, ale zostało jeszcze tyle w tym utworze życia, prawdy i satyry, że w dorobku naszego zmarłego komedyopisarza pozostanie ona jednym z celniejszych objawów niezapomnianego jego talentu.

Publiczność, zgromadzona dosyć licznie, bawiła się doskonale i żywemi oklaskami wyrażała swe zadowolenie z gry naszych artystów, którzy znaleźli w tym utworze wdzięczne pole do rozwinięcia pomysłowości i naturalnego humoru. P. Jednowski z powagą odegrał rolę Lubowicza, p. Zelwerowicz z właściwym sobie humorem wyzyskał komiczne rysy postaci Tarapatkiewicza, wielce zabawnym w roli zblazowanego Napcia był p. Walewski, dobrą Bibosią p. Sokolicz. Przedewszystkiem skupiały jednak na sobie uwagę rozbawionej publiczności dwie postacie kobiece, pod pewnym względem kontrast ze sobą tworzące: wdzięczna postać Reginy w sympatycznej i ożywionej grze p. Ordon oraz ciocia Dumcia, grana z niepospolitym humorem i temperamentem przez p. Puchniewską. P. Puchniewska tak doskonale oddała komizm roli, pisanej niegdyś dla p. Wojnowskiej, że podobnie, jak jej poprzedniczka, była podporą ansamblu komedyi. Para dzieci, występujących w 2 akcie, spisywała się wyśmienicie i była przedmiotem gorących pochwał.

W. Pr.

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

129) (Ciąg dalszy).

Reszta dnia zeszła dość spokojnie. Chora zapadła w dziwny stan odrętwienia czy też pół-snu, i leżała bez ruchu, bez głosu. Tylko oddech jej zdyszany i świszczący, przerywał ciszę. — W pokoju jej starano się zachować spokój zupełny. — Ale w końcu, co chwila drzwi się otwierały i ktoś przychodził pytać się o nią. — Przychodziły staruszki biedne, które ona wspierała, i dzieci, które garnęła do siebie, i uczniowie, którym czas swój i serce oddawała, i sąsiedzi, i uczennice, — a każdy miał smutek w oczach i nieudany żal. Pani Suniżycka udzielała wszystkim informacyj.

Zosia przesiedziała prawie cały dzień nieruchoma przy łóżku chorej. — To zgruzgotanie nagłe zdrowego wczoraj jeszcze ciała, ta nieruchomość, ta twarz woskowo - blada, jakby już martwa, zanik tego umysłu, co tak niedawno jeszcze pełny był życia, ostygnięcie tego serca, co tak umiało kochać — wprowadzało ją w osłupienie. Ta bliskość śmierci, która zdawała się unosić wśród spokojnych i jasnych ścian mieszkania, mroziła ją i ścinała krew w jej żyłach. Zdawało się jej, że widzi lekkie cienie, snujące się około łóżka, że słyszy jakiś szelest, że czuje zimny powiew zza świata, i dłoni lodowatych muśnięcie — i dreszcz nią wstrząsał wobec tej nieznanej, a złowrogiej potęgi. Przytem, dręczyła ją ta bezsilność, ta niemoc przed wyższą siłą. Dawano lekarstwa, robiono okłady, otwierano okna, ale to wszystko było jakby próżną zabawką, jakby mamidłem dla własnego spokoju. Tam wewnątrz, straszliwe zło, jak zwierz drapieżny, szło dalej niepowstrzymane, fatalne — rozkładało krew, rozdymało serce, łączyło się jadem we wszystkich żyłach, ciężarem kładło się na piersiach. — I na to trzeba było patrzeć z założonemi rękami! — Ta droga, ukochana ciotka zamierała i nie było rady. — O, Boże! ratować ją, ratować! kosztem własnej krwi, własnego życia — byleby ona żyć mogła jeszcze! — Byleby Jerzy nie był smutny!...

Co się z nim stanie? co będzie, gdy ją utraci? Ją, jedyną na świecie, swoją, bliską duszę... Co będzie? — on ani czuje, ani się domyśla w tej chwili, że przez lasy i stepy, przez rzeki i góry, przez kraje i miasta, idzie ku niemu, na żadne nie zważając przeszkody — nieszczęście. Może on w tej chwili właśnie, rad, że ma towarzystwo i trochę rozrywki, gdzieś śmieje się i żartuje i jest dobrej myśli. Ale co będzie, gdy się dowie? I czy można pozwolić, aby ona tu umarła bez niego, nie położywszy po raz ostatni znaku krzyża na jego czole?

I Zosia, gdy ją pod wieczór pani Suniżycka wywołała z pokoju i zmusiła do napicia się herbaty, sprawę tę poruszyła odważnie. Jerzemu należało dać znać zaraz. Jeśli nie będzie mógł, to nie przyjedzie — to jego rzecz — ale trzeba zawiadomić.

— Tak myślisz? A może... — odparła pani Suniżycka. — Biedak przerazi się okropnie. Gotów wszystko rzucić i przyjechać.

— Pewnie. I powinien tak zrobić. Ona mu była jak matka. I gdyby... gdyby go doczekała, lżejby jej było nawet umierać.

— Może... doprawdy... Wiesz co, poczekamy na doktorów — przyjdą, to powiedzą, jak i co. To potem zobaczymy. Bo to wiesz — jak szczęśliwie! Był tu poczciwy, kochany doktor Łozowski, jej dobry znajomy, jak dowiedział się, że tamten ma być o siódmej, to powiedział, że i on razem przyjdzie. To dobrze, bo tamten jakiś taki niechętny. I dwie panny Geltenówny zachodziły i pani Drecka i tak umówiłyśmy się, że jedna z nich przyjdzie dziś na noc, a druga jutro, a pani Drecka w dzień na kilka godzin. Bo mybyśmy same nie wystarczyły. Ty już, ma chère, wyglądasz jak słony zając.

— O, ja, ciociu, co tam! Ciekawam, co ci doktorowie powiedzą.

Doktorowie powiedzieli, po długiem badaniu, że chociaż od porannego ataku serce cokolwiek normalniejszy ruch odzyskało, ruch ten jednak jest tak osłabiony, że lada chwila ustać może. Jeśli nowe komplikacye nie nastąpią, to sparaliżowana połowa ciała może trochę władzy odzyskać. O powrocie jednak do zdrowia i mowy niema. Jest to kwestya dni — w najlepszym razie tygodni.

Doktor Łozowski szczerze był zmartwiony, to mówiąc i ocierał chustką łysinę, powtarzając:

— Taka, panie mój, kobieta! taka kobieta!

Zapadło też wspólne postanowienie zatelegrafowania dziś jeszcze do Jerzego.

— Ależ ma się rozumieć, panie mój — rzekł doktor — nie można inaczej. Zastanie ją — nie zastanie; przyjedzie — nie przyjedzie — to już jego rzecz. Nasza, panie mój, telegrafować.

A gdy się okazało, że wśród zgromadzonych kobiet żadna nie potrafi ułożyć depeszy w odpowiednim języku, sam zasiadł do stolika, napisał i obiecał wstąpić do biura i wysłać.

— Biedny chłopiec! — mówił, żegnając się — ot, jemu, panie mój, cios! A ja jutro raniutko zajdę.

Rozpoczęły się bolesne, długie dnie — i dłuższe jeszcze noce. W jasnym pokoju, o szeroko na świat boży rozwartych oknach, konało zwolna dzielne serce, gasła pochodnia, co się przez życie całe gorąco paliła. Cicho, niepostrzeżenie śmierć kładła tu dłoń swoją, rozpościerała swe rządy. Coraz to znaczniejsze niebieskawe cienie podkrążały żywe jeszcze oczy chorej, na twarzy jej przebijała popielata, ziemista barwa i usta obwisały czasem bezwładnie, a słowa z nich wychodziły urywane, dyszące.

Czasem bywały chwile polepszenia, wtedy podkładano jej wysoko poduszki pod plecy i panna Paulina, siedząc w łóżku, cieszyła się, że idzie ku lepszemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

Odjazd	Kierunek
4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa 4.44 r. poc. osob Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 4.50 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·15 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (ztąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dukli), od 1 maja do 30 wrześ, do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Rnskiej, od 1 maja do 15 wrześ. w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa 9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzn do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
10.30 rano poc. osob. 43 z Krakowa 10.42 „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa 10·47 „ „ „ „ z „ przystanku	**do Zakopanego**, kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.
11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Bndapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rnskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa 1.27 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 1.34 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima**, ma połączeuia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połnd. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Hnsiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa 8.07 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.17 „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączn od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Bndapesztn, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk**, ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.50 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Tarnopola**, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.40 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa 11.55 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz. 12.02 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Snchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Belska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

Przyjazd	Kierunek
4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, o0 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.
5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 5.51 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.05 „ „ „ 48 do Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Snchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżachod 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan**, ma połączenie w Ickanach w środy i uiedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztn, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie od Wiedaia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.
8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bnkaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Borków wielkich**, ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezo-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Hnsiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.
2.19 po p. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 2.24 „ „ „ „ „ „ Płasz. 2.36 „ „ „ 44 „ Krakowa	**z Zakopanego** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Hnsiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimiu od Wieduia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.
9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst. 10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa 11.05 w nocy „ „ „ z Krakowa	**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie ul. Jagiellońska Nr. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.